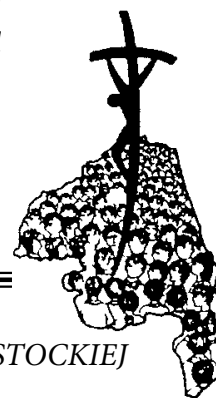
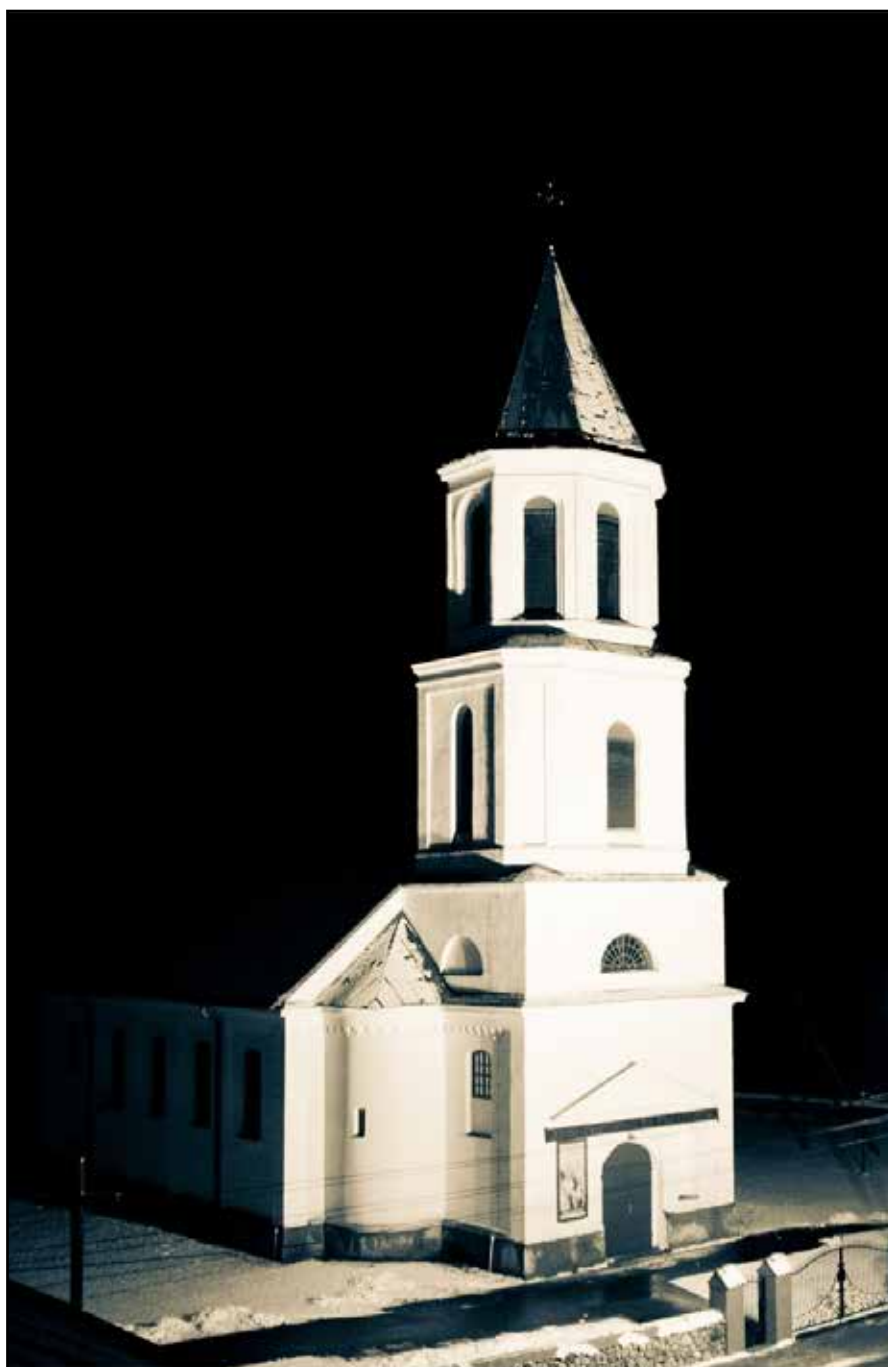


Na drogach katechezy



DWUMIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY KURII METROPOLITALNEJ BIAŁOSTOCKIEJ



W NUMERZE MIĘDZY INNymi:

* VIII Eku-
meniczne Spo-
tkanie Młodych
..... str. 4-6

* Rekolekcje
katechetyczne –
Suraż..... str. 8-9

* Nasze mu
Panu – „TAK”
..... str. 9

* E t y c z n e
aspekty seksual-
ności człowieka
w nauczaniu pa-
pieża Jana Paw-
ła II ... str. 16-18

* D o d a t e k:
oferta warszta-
towa doradców
metodycznych

Z nauczania Kościoła

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI NA WIELKI POST 2012 R.

«Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» (Hbr 10, 24)

Bracia i siostry!

Wielki Post ponownie daje nam sposobność do refleksji nad tym, co stanowi centrum życia chrześcijańskiego – miłością. Jest to bowiem odpowiedni czas, abyśmy z pomocą Słowa Bożego i sakramentów odnowili naszą drogę wiary, zarówno osobistą, jak i wspólnotową. Jest to droga pod znakiem modlitwy i dzielenia się, milczenia i postu, w oczekiwaniu na radość paschalną. W tym roku chciałbym przedstawić parę myśli w świetle krótkiego tekstu biblijnego, zaczerpniętego z Listu do Hebrajczyków: «Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» (10, 24). To zdanie występuje w perykopie, w której natchniony pisarz zachęca do pokładania ufności w Jezusie Chrystusie jako Najwyższym Kapłanie, który wyjednał nam przebaczenie i dostęp do Boga. Owocem przyjęcia Chrystusa jest życie według trzech cnót teologicznych: należy przystępować do Pana «z sercem prawym, z wiarą pełną» (w. 22), by trwać niewzruszenie w nadziei, którą wyznajemy (por. 23), troszcząc się nieustannie wraz z braćmi o «miłość i dobre uczynki» (por. 24). Mówi się też, że dla umocnienia tej ewangelicznej postawy ważne jest, by uczestniczyć w spotkaniach liturgicznych i modlitewnych wspólnoty, mając na względzie cel eschatologiczny: pełną jedność w Bogu (por. w. 25). Skupię się na wersecie 24, który w paru słowach przekazuje cenną i zawsze aktualną naukę na temat trzech aspektów życia chrześcijańskiego; są nimi troska o bliźniego, wzajemność i osobista świętość.

1. «Troszczmy się» – odpowiedzialność za brata

Pierwszym elementem jest wezwanie do tego, by «się troszczyć» – występuje tu grecki czasownik *kataoein*, który oznacza: uważnie obserwować, być uważnym, przyglądać się w sposób świadomy, dostrzegać pewną rzeczywistość. Spotykamy go w Ewangelii, kiedy Jezus mówi uczniom, by «przypatrzeli się» ptakom na niebie, które Boża Opatrzność otacza gorliwą troską, choć się nie trudzą (por. Łk 12, 24), i zachęca, by «dostrzec», że mamy belkę we własnym oku, zanim zobaczymy drzazgę w oku brata (por. Łk 6, 41). Znajdujemy go również w innym fragmencie Listu do Hebrajczyków, jako zachętę, by «zwrócić uwagę na Jezusa» (por. 3, 1), Apostoła i Arcykapłana naszego wyznania. A zatem czasownik rozpoczynający wezwanie, o którym mówimy, zachęca, by patrzeć na drugiego człowieka, przede wszystkim na Jezusa, i by troszczyć się o siebie nawzajem, by nie okazywać dystansu, obojętności wobec losu braci. Tymczasem często dominuje postawa przeciwna: obojętność, brak zainteresowania, które rodzą się z egoizmu, maskowanego przez pozorne poszanowanie «sfery prywatnej». Także dzisiaj z mocą rozbrzmiewa głos Pana, który wzywa każdego z nas do troszczenia się o bliźniego. Także dzisiaj Bóg nas prosi, abyśmy byli «stróżami» naszych braci (por. Rdz 4, 9), abyśmy tworzyli relacje nacechowane wzajemną troskliwością, zabieganiem o dobro drugiego i o jego pełne dobro. Wielkie przykazanie miłości bliźniego nakazuje i apeluje, by mieć świadomość, że jest się odpowiedzialnym za tego,

któ tak jak ja jest stworzeniem i dzieckiem Bożym: fakt, że jesteśmy braćmi w człowieczeństwie, a często także w wierze, winien nas skłaniać do dostrzegania w bliźnim prawdziwego *alter ego*, nieskończenie umiłowanego przez Pana. Jeżeli zaprawiamy się w tym braterskim patrzeniu, wówczas solidarność, sprawiedliwość, a także miłosierdzie i współczucie w naturalny sposób rodzą się w naszym sercu. Sługa Boży Paweł VI twierdził, że współczesny świat cierpi przede wszystkim z powodu braku braterstwa: «Ludzkość jest ciężko chora. Przyczyną tej choroby jest nie tylko zmniejszenie się zasobów naturalnych i ich chciwe zgromadzenie przez niewielu, ile raczej rozkład braterskiej więzi zarówno między ludźmi, jak i między narodami» (enc. *Populorum progressio* [26 marca 1967], n. 66). Troska o bliźniego oznacza, że pragniemy jego czy jej dobra pod każdym względem: fizycznym, moralnym i duchowym. Wydaje się, że współczesna kultura przestała rozróżniać dobro i zło, tymczasem trzeba z mocą podkreślać, że dobro istnieje i zwycięża, ponieważ Bóg «jest dobry i czyni dobro» (por. Ps 119 [118], 68). Dobrem jest to, co rodzi, chroni i promuje życie, braterstwo i wspólnotę. Odpowiedzialność za bliźniego oznacza zatem pragnienie i czynienie dobra drugiego człowieka, z nadzieją, że i on otworzy się na logikę dobra; interesować się bratem znaczy otworzyć oczy na jego potrzeby. Pismo Święte ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakim jest zatwardziałość serca, wywołana przez swego rodzaju «duchową znieczulicę», która czyni ślepyimi na cierpienia drugiego człowieka. Ewangelista Łukasz przytacza dwie przypowieści Jezusa, ukazujące dwa przykłady takiej właśnie sytuacji, która może zapanować w sercu człowieka. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie kapłan i lewita obojętnie «przechodzą obok» człowieka napadniętego i obrabowanego przez zbójców (por. Łk 10, 30-32), natomiast w przypowieści o bogaczu człowiek opływający w dobra nie zwraca uwagi na ubogiego Łazarza, który umiera z głodu pod jego drzwiami (por. Łk 16, 19). W obydwu przypadkach mamy do czynienia z przeciwieństwem «troszczenia się», patrzenia z miłością i współczuciem. Co nie pozwala humanitarnie i z miłością patrzeć na brata? Często bogactwo materialne i dostatek, a także stawianie na pierwszym miejscu własnych interesów i własnych spraw. Nigdy nie powinniśmy być niezdolni do «miłosierdzia» nad cierpiącym człowiekiem; nigdy nie mogą tak bardzo pochłaniać nas nasze sprawy i nasze problemy, że nasze serce stanie się głuche na wołanie ubogiego. Natomiast właśnie pokora serca i własne doświadczenie cierpienia mogą wzbudzić we wnętrzu człowieka współczucie i empatię: «Sprawiedliwy zajmuje się sprawami ubogich, grzesznik nie ma [dla nich] zrozumienia» (Prz 29, 7). Tym samym zrozumiałe staje się błogosławieństwo «tych, którzy się smucą» (Mt 5, 4), to znaczy tych, którzy potrafią zapomnieć o sobie i wzruszyć się cierpieniem drugiego człowieka. Spotkanie z drugim i otwarcie serca na jego potrzeby są sposobnością do zbawienia i szczęśliwości. «Troszczenie się» o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – *upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym*. Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kon-

tekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci. Inaczej jest w Kościele pierwszych wieków i we wspólnotach cechujących się prawdziwie dojrzałą wiarą, którym na sercu leży nie tylko cielesne zdrowie brata, ale także zdrowie jego duszy, ze względu na jego ostateczne przeznaczenie. W Piśmie Świętym czytamy: «Strofuj mądrego, a będzie cię kochał. Ucz mądrego, a będzie mądrzejszy, oświecaj prawego, a zwiększy swą umiejętność» (Prz 9, 8-9). Sam Chrystus mówi, żeby upominać brata, który grzeszy (por. Mt 18, 15). Czasownik oznaczający upomnienie braterskie – *elenchein* – to ten sam, który odnosi się do prorockiej misji chrześcijan, jaką jest piętnowanie pokolenia tych, którzy ulegają złu (por. Ef 5, 11). Tradycja Kościoła zaliczyła «upominanie grzeszników» do dzieł miłosierdzia duchowego. Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą i nie prowadzą do dobra. Upomnienie chrześcijańskie nie jest jednak nigdy formułowane w duchu potępienia czy oskarżenia; wypływa zawsze z miłości i miłosierdzia i rodzi się z prawdziwej troski o dobro brata. Apostoł Paweł pisze: «Gdyby komuś przydarzył się jakiś upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie» (Ga 6, 1). W naszym świecie, przesyconym indywidualizmem, trzeba odkryć na nowo, jak ważne jest upomnienie braterskie, aby razem podążać do świętości. Nawet «prawy siedmiokroć upadnie» (Prz 24, 16) – mówi Pismo Święte – a wszyscy jesteśmy słabi i niedoskonalni (por. 1 J 1, 8). Wielką przysługą jest zatem pomaganie i akceptowanie pomocy w postępowaniu w prawdzie samych siebie, aby doskonalić własne życie i postępować bardziej prawidłowo drogą Pana. Zawsze potrzebne jest spojrzenie, które miłuje i koryguje, zna i uznaje, rozeznaje i przebacza (por. Łk 22, 61), jak Bóg uczynił i czyni w stosunku do każdego z nas.

2. «O siebie wzajemnie» – dar wzajemności

To «czuwanie» nad innymi jest sprzeczne z mentalnością, w której sprowadza się życie do wymiaru jedynie ziemskiego, nie postrzega go w perspektywie eschatologicznej i akceptuje dowolny wybór moralny w imię wolności jednostki. Społeczeństwo takie jak dzisiaj nasze może stać się obojętne zarówno na cierpienia fizyczne, jak i duchowe i moralne potrzeby życia. Tak nie powinno być we wspólnocie chrześcijańskiej! Apostoł Paweł zachęca, by dążyć do tego, co «służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu» (Rz 14, 19), starając się o to, «co dla bliźniego dogodne – dla jego dobra, dla zbudowania» (tamże 15, 2), nie szukając własnej korzyści, «lecz dobra wielu, aby byli zbawieni» (1 Kor 10, 33). To wzajemne upominanie i zachęcanie w duchu pokory i miłości winno być częścią życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Uczniowie Pana, zjednoczeni z Chrystusem przez Eucharystię, żyją w jedności, która łączy ich niczym członki jednego ciała. To oznacza, że bliźni należy do mnie, jego życie, jego zbawienie wiążą się z moim życiem i moim zbawieniem. Sięgamy tutaj bardzo głębokiego aspektu wspólnoty: nasze życie i życie innych są współzależne, zarówno w dobru, jak i w złu; tak grzech, jak i uczynki miłości

mają również wymiar społeczny. W Kościele, mistycznym ciele Chrystusa, występuje ta wzajemność: wspólnota nieustannie pokutuje i błaga o przebaczenie grzechów swoich synów, ale też nieustannie weseli się i cieszy świadectwami cnót i miłości, które w niej się pojawiają. «Żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem» (1 Kor 12, 25), pisze św. Paweł, ponieważ jesteśmy jednym ciałem. Miłość do braci, której jeden z wyrazów stanowi jałmużna – typowa praktyka wielkopostna, wraz z modlitwą i postem – jest zakorzeniona w tej wspólnej przynależności. Także przez konkretną troskę o najuboższych każdy chrześcijanin może wyrazić swoją przynależność do jednego ciała, którym jest Kościół. Wzajemna troska to także uznanie dobra, które Pan w nich czyni, i dziękowanie razem z nimi za cuda łaski, jakich dobry i wszechmogący Bóg nieustannie dokonuje w swoich synach. Kiedy chrześcijanin dostrzega w bliźnim działanie Ducha Świętego, może się z tego jedynie radować i chwalić za to Ojca niebieskiego (por. Mt 5, 16).

3. «By się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» – wspólna droga do świętości

To wyrażenie z Listu do Hebrajczyków (10, 24) zachęca nas do tego, byśmy mieli na uwadze powszechne powołanie do świętości, nieustanne postępowanie w życiu duchowym, byśmy dążyli do większych charyzmatów oraz coraz wznioślejszej i bardziej owocnej miłości (por. 1 Kor 12, 31-13, 13). Wzajemna troska ma pobudzać do konkretnej, coraz większej miłości, «niczym światło poranne, które wschodzi i wzrasta aż do południa» (por. Prz 4, 18), w oczekiwaniu na dzień, który nie zna zmięczenia w Bogu. Czas, który jest nam dany w życiu, jest cenny, abyśmy odkrywali i spełniali dobre uczynki w miłości Boga. Dzięki temu Kościół rośnie i się rozwija, aby osiągnąć pełną doskonałość Chrystusa (por. Ef 4, 13). W tej dynamicznej perspektywie wzrostu miłości się nasze wezwanie, byśmy się wzajemnie pobudzali do osiągnięcia pełni miłości i dobrych czynów.

Niestety, wciąż istnieje pokusa, by się nie angażować, tłumić Ducha, odmawiać «wykorzystywania talentów», które nam zostały dane dla naszego dobra i dobra bliźniego (por. Mt 25, 25 n.). Wszyscy otrzymaliśmy bogactwa duchowe czy materialne przydatne do tego, by wypełniać Boży plan, dla dobra Kościoła i dla naszego zbawienia (por. Łk 12, 21 b; 1 Tm 6, 18). Mistrzowie duchowości przypominają, że w życiu wiary ten, kto nie czyni postępów, cofa się. Drodzy bracia i siostry, weźmy sobie do serca wciąż aktualne wezwanie, by dążyć do «wysokiej miary życia chrześcijańskiego» (por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* [6 stycznia 2001], n. 31). Kościół w swej mądrości, uznając i ogłaszając błogosławionymi i świętymi niektórych przykładowych chrześcijan, ma na celu także wzbudzanie pragnienia, by naśladować ich cnoty. Św. Paweł napomina: «w okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie» (Rz 12, 10).

W świecie, który wymaga od chrześcijan odnowionego świadectwa miłości Pana i wierności Mu, wszyscy winni czuć potrzebę prześcigania się w miłości, w usługiwaniu i w dobrych uczynkach (por. Hbr 6, 10). To napomnienie ma szczególną moc w okresie przygotowania do świąt wielkanocnych. Życząc świętego i owocnego Wielkiego Postu, zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i z serca udzielam wszystkim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 3 listopada 2011 r.

VIII EKUMENICZNE SPOTKANIE MŁODYCH

Spotykaliśmy się w dniu 20.01.2012 r. z przedstawicielami wielu (12) białostockich szkół ponadgimnazjalnych w szczególnym okresie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Od wielu lat jest on znamiennym świadectwem autentycznego pragnienia jedności w podzielonym konfesyjnie świecie. Na takim gruncie zebraliśmy się wraz z przedstawicielami kościołów: katolickiego, prawosławnego, luterńskiego i baptystycznego, by w ten sposób wyrazić swą troskę o dobro Kościoła Chrystusowego, o dobro każdego bliźniego.

Od samego początku chcieliśmy by ekumeniczne spotkanie młodych odbywało się w okresie, kiedy trwają modlitwy o jedność chrześcijan i by nasze spotkanie mogło być jakąś cegiełką w budowę tego, co w tej ekumenicznej działalności jest naprawdę autentyczne, dobre i cenne. Wierzmy, że dzięki zaangażowaniu wszystkich, nasze spotkanie pozwoliło odczuć, że dialog ekumeniczny, nawet na poziomie młodych ludzi jest możliwy i realny.

Było to już VIII ESM w murach naszej szkoły. Wyrosłe na fundamencie ruchu ekumenicznego, jest swoistym wezwaniem do wzajemnego poznania i wzajemnego poszanowania różnych wyznań chrześcijańskich, żyjących obok siebie w naszym mieście i regionie. Tegorocznemu spotkaniu towarzyszyły słowa: *Zwycięstwo, które zwyciężyło...*

Pierwszym punktem spotkania była prezentacja multimedialna ks. Tomasza Wigłusza, proboszcza białostockiej parafii ewangelicko-augsburskiej, pod tytułem: „... w imię Boga”. Uwrażliwiła nas ona na problem rodzącego się zła, podziałów i walki o to, kto ma rację..., choć w rzeczywistości zdajemy sobie w pełni sprawę, że wszelkie spory – nawet o te kwestie najważniejsze, ranią dogłębnie nas samych i budują mury, zrywają mosty, zamiast je budować, i nie pozwalają, by swoje życie twórczo przeżyć. Dlatego musimy się zatrzymać i pytać: Panie! Dokąd dziś mam iść, by bu-

dować Twoje Królestwo, nie zaś ranić i niszczyć drugiego człowieka w *Twoje imię?*

Kolejnym punktem spotkania był głos ks. Andrzeja Misiejuka – katechety prawosławnego naszej szkoły, pt. *Optymizm wiary* – Autor pytał: Czy chrześcijaństwo każe zawsze składać broń, nastawiać policzek, godzić się na poniżenie a nawet śmierć z rąk przeciwników, wrogów Kościoła. A może chrześcijanin ma jednak prawo do obrony swej wiary, poszanowania godności swej osoby, swych współwyznawców, dziedzictwa, tradycji i wartości które wyznaje. Co to takiego i na czym polega chrześcijańskie zwycięstwo.



fot. B. Drewnowski

Jak broni się chrześcijanin, jak przegrywa a jak zwycięża, jak tryumfuje, co jest jego orężem, co tarczą. Żeby rozwinąć ten temat ks. Andrzej posłużył się konkretnymi przykładami z życia chrześcijan. Opowiadał o prześladowaniach Kościoła dziś i chrześcijańskiej postawie wobec prześladowania. Oto fragment jakże poruszający jego wypowiedzi:

Prześladowania towarzyszyły chrześcijaństwu od początku jego istnienia. Pierwsze trzy wieki historii chrześcijaństwa były naznaczone krwią męczenników za wiarę, lecz o dziwo im bardziej brutalnie, mocniej prześladowano chrześcijan tym bardziej chrześcijańskie środowisko okazywało się silnym i niezłomnym. Jego siła i niezłomność nie była jednak wyrazem buntu i determinacji, nie wynikała ani z wymiernych korzyści materialnych, wątpliwej popularności, wynikała z wiary, ufności i przekonania, że to co spotyka chrześcijanina w otaczającym

świecie, jest jego powołaniem, droga cierpienia

Prześladowania chrześcijan nie skończyły się jak wiemy wraz z edyktem Konstantyna Wielkiego, tylko trwają po dziś dzień, a częstokroć prowadzone są na znacznie szerszą skalę niż w starożytności. Zapoczątkowane przez Nerona, wszczynane były przez wieki z najrozmaitszych powodów. Pierwszym chrześcijanom zarzucano popełnianie najgorszych przestępstw, uważano za przyczynę wielu nieszczęść i klęsk żywiołowych. Składano ich w ofierze wielu bogom Z niektórych uczyniono żywe pochodnie, innych ukrzyżowano. W amfiteatrach roz-

szarpywały ich lwy, bądź zaszytych w zwierzęce skóry rzucano na pastwę sfory psów. Te wstrząsające obrazy zna każdy uczeń Chrystusa, nie wszyscy jednak wiedzą, że i dziś, choć często zwierzęta zastąpiono zbrodniczą technologią, bracia w Chrystusie nadal bywają przybijani do krzyża, przypalani ogniem, czy głodzeni na śmierć. Nie brakuje też współczesnych katakumb, gdzie małe społeczności w tajemnicy nie tylko przed

państwem, ale nawet przed własnymi sąsiadami studiują Ewangelię i to bez rozróżnienia na kraje dostanie i ubogie. W bajecznie bogatym Brunei rząd nie pozwala na przyjazd pracowników chrześcijańskich i zabrania czytania Biblii. W skrajnie biednym Bangladeszu, chrześcijan odpędza się od publicznych studni. W wielu krajach dawanie jakiegokolwiek świadectwa jest absolutnie zabronione. Nie można tego zrobić choćby w Laosie czy na Komorach.

Chrystus zapowiedział, że „nieprzyjaźń zwrócona przeciwko Zbawcy świata dotknie także tych, którzy uwierzą w Jego imię”. Taki los cierpi codziennie na świecie miliony ludzi, dając świadectwo swojej wiary Tylko my, coraz bardziej wolni i coraz bardziej wygodni, coraz częściej o tym zapominamy. Zapominamy także, że to dzięki Chrystusowi chrześcijaństwu życie każdego człowieka stało się niezbywalną wartością, co paradoksalnie udo-

wadniają nam władze i mieszkańcy wielu krajów, w których człowiek ma jedynie czemuś – lub komuś – służyć. Od początku pojawienia się chrześcijaństwa na ziemi zamordowano ok. 70 milionów chrześcijan: z każdym rokiem liczba męczenników rosła, w roku 40 r. n.e. – 1.000 osób, w 50 r. n.e. 1.400, w 150 r. n.e. – 40.500, w 200 r. n.e. 217.800, w 250 r. n.e. 1.171.000, a w 300 r. n.e. 6.299.000. W XX wieku, tj., od 1900 roku do 2000 roku wieku zamordowano za wiarę 45 milionów chrześcijan. W Erytrei w ciągu tygodnia służby bezpieczeństwa potrafią zorganizować i przeprowadzić z pełnym sukcesem łapanekę, w której do więzień wojskowych trafia 10.000 chrześcijan, ich los jest nieznanym, gdyż nikt się nimi nie interesuje, w związku z czym można ich bezkarnie zabić, zagłodzić, torturować, okaleczać, gwałcić. Dziesiątki tysięcy chrześcijan mordowanych jest rocznie w Korei Północnej, chrześcijan skazuje się na tortury, umieszcza w obozach pracy, przerażenie wywołują pogromy chrześcijan w Nigerii północnej gdzie w ciągu jednego tygodnia ataków muzułmanów na chrześcijan ginie kilkaset osób, tak jak ostatnio w święta Bożego Narodzenia. W Sudanie, podobnie jak w Etiopii i Somalii nadal stosuje się krzyżowanie ludzi, najeżdżane są wioski na południu Sudanu zamieszkałe przez chrześcijan i dokonuje masakr setek ludzi każdego miesiąca. W Pakistanie zgodnie z tzw. prawem o bluźnierstwach kara śmierci obowiązuje za obrazę osoby Mahometa, a dożywocie za znieważenie Koranu, co tłum wściekłych fanatyków wykorzystuje do pozbycia się z sąsiedztwa chrześcijan. W Sudanie, Egipcie, na Malediwach, chrześcijanie nie mogą awansować w pracy, pełnić publicznych stanowisk, w polityce, w urzędach, w policji, armii, kapłani nie mają prawa ewangelizować, głosić publicznie Chrystusa, są narażeni na ataki fundamentalistów, ponieważ policja i urzędnicy państwowi nie są skłonni stawać po stronie mniejszości chrześcijańskich. Krwawe i brutalne prześlado-

wania dokonywane są w Indiach, Sri Lance, Kambodży, w Ugandzie, na Filipinach, w Nepalu, Afganistanie, Iraku, Iranie, Egipcie, Sudanie, So-

szego tysiąclecia, dokonuje się ona w cieniu brutalnych zabójstw na biskupach, kapłanach i świeckich. W ciągu 50 lat liczba chrześcijan w Betlejem zmniejszyła się czterokrotnie, ci którzy pozostają muszą liczyć się z szykanami, brakiem pracy, napiętnowaniem.

Mało znane są, ponieważ zżęcznie utajane tzw. honorowe zabójstwa w świecie islamu (Afganistan, Algieria, Arabia Saudyjska, Bangladesz, Indonezja, Mauretania). Zabójstwa te są ukrywane, ponieważ zgodnie z prawem zabicie apostaty nie należy do czynu podlegającego karze, jest nawet swoistym bohaterstwem. Eksterminacja katolików w Wietnamie, ludobójstwo chrześcijan w Birmie, zabójcza działalność egipskich fundamentalistów powiązanych z Al-Kaidą zatrważa, ale zatrważa przede wszystkim brak relacji zachodnich mediów, wielu dziennikarzy bowiem bagatelizuje te problemy, nie widząc jawnej eksterminacji setek tysięcy ludzi każdego roku, a także polityków. Niestety, największą liczbę państw-prześladawców zajmują kraje islamu. To nie jest przypadek. I nie chodzi tutaj bynajmniej o incydentalne akty przestępcze dokonywane na chrześcijanach, ale systemowe i strategiczne prześladowanie chrześcijaństwa jako takiego.

Jeśli będziemy tego świadomi tego, co się dzieje, możemy więcej pomagać w tym celu, by z jednej strony prześladowani za wiarę otrzymali potrzebne wsparcie i odczuli naszą solidarność, a z drugiej strony byśmy jako wierzący uświadomiali sobie wszyscy sens chrześcijańskiego świadectwa, które będzie zawsze w jakiejś mierze związane z cierpieniem i przeciwnościami.

Jezus Chrystus powiedział – zapewniając swoich uczniów a więc także wszystkich nas wierzących: *Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać* (J 15,20) oraz: *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33).



fot. B. Drewnowski

malii, Mauretanii, Turcji, Jemenie, Algierii.

Szczególnie, w tych krajach, gdzie wprowadzone jest lub stosowane jest prawo szariatu (np. Arabia Saudyjska, Afganistan, Iran, Nigeria północna, Somalia, Strefa Gazy), obowiązuje ono niestety także chrześcijan, w tych krajach nie można budować kościołów, odprawić liturgii (pod formalnym pretekstem zakazu spożywania alkoholu), posiadać własnej Biblii, nosić krzyżyków, zmieniać wiary z islamu na chrześcijaństwo (konwersja jest karana śmiercią), kobiety-chrześcianki muszą nosić kwefy i czadory.



fot. B. Drewnowski

Dowodem na prześladowania chrześcijan jest ich exodus z ziemi świętej, Iraku, Egiptu, Libanu i innych dotkniętych prześladowaniami państw. Liczebność chrześcijan w Iraku w latach 80., jak podają dane z ostatniego spisu ludności z 1987 r., była zbliżona do 1,4 mln osób. Obecnie uległa gwałtownemu zmniejszeniu i waha się w okolicy 400.000 wiernych. Oprócz faktu, że jest to największa migracja na-

To pozwala nam na pełen wiary optymizm mimo przeciwności, trudności i prześladowań

Chrześcijanin był/jest i będzie prześladowany jeśli autentycznie żyje wiarą. Świat duchowy stoi w opozycji w stosunku do tego, co proponuje świat. Tarcia są nieuniknione. Uchylenie się od walki jest zwykłą ucieczką. Słowo „prześladowanie” kojarzy się zwykle z męczeństwem, jednak mało kto dodaje, że nie dotyczy to tylko wielkich aktów heroizmu. Dotyczy to także męczeństwa codzienności. Wierność Bogu kosztuje, bo i krzyż kosztuje. Miłość była i nadal jest największą mocą ludu chrześcijańskiego. Jej potęgą zweryfikowała się w całej historii chrześcijaństwa. W pierwszych wiekach, w okresie prześladowań, Kościół przecież nie posiadał żadnych praw ani przywilejów. Za wyznanie wiary w Chrystusa groziła konfiskata całego mienia i kara śmierci. Pod adresem chrześcijan kierowano najstraszniejsze kalumnie: oskarżano ich o to, że są wrogami rodzaju ludzkiego, że uprawiają kanibalizm, rozpustę i praktykują związki kazirodczne. W tym świecie pełnym nienawiści i okrucieństwa to jednak chrześcijanie tworzyli oazy życia pełnego miłości, pokoju i zgody. To właśnie wzór życia chrześcijańskiego, wzór miłości prawdziwej, był głównym motorem ewangelizacji.

W tych najtrudniejszych warunkach, w okresie od I do III wieku, chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na cały obszar ówczesnego świata! Jedyną bronią chrześcijan była miłość! To dzięki tej broni chrześcijaństwo odniosło zwycięstwo. Czasy dzisiejsze, pod wieloma względami są podobne do tamtej epoki. Dla nas też niech najważniejsza będzie miłość, miłość do nieprzyjaciół. Mamy prawo a nawet obowiązek wyznaczyć swoją wiarę ale jakakolwiek walka a nawet samoobrona z naszej strony jest bezsensowna. To brak odwetu ze strony chrześcijan za prześladowanie powoduje, że wielu ludzi dotąd obojętnych, a nawet wrogich chrześcijaństwu zaczyna się nim interesować, sympatyzować, a wreszcie prosi o chrzest. Pragnie poznać takiego Boga, który daje siłę do takiego życia. I to jest właśnie zwycięstwo chrześcijańskie, zwy-

cięstwo miłości która nie szydzi, nie poniża i nie rani.

Kolejnym punktem naszego programu była sztuka teatralna pt. „Widziałam Pana...”, w wykonaniu młodzieży naszej szkoły. Przypomniała ona obecnym postaci Marii Magdaleny. To ona pod wpływem niezwykłego spotkania z Jezusem zostawiła swój dawny świat, świat grzechu i wiedziona nadziemską



fot. B. Drewnowski

pięknością Jezusa poszła za Nim, by doświadczyć nowego życia, nowej nadziei, i by w końcu być świadkiem cudu zmartwychwstania. Mogła dzięki tej MOCY WIARY dzielić się z innymi, że Chrystus zmartwychwstał, i że może zmienić życie każdego z nas, dając nowe życie, siłę by iść dalej i czynić dobro pomimo doznanego zła.

Następnie zabrała głos p. Maria Kondzior, która podjęła refleksję zatytułowaną: „Zwycięstwo, które zwyciężyło” o zachowaniu się chrześcijan wobec prześladowań i buntu tego świata. Na początku zachęciła nas do czynnej jedności poprzez wspólne ekumeniczne wykonanie kolęd (wszak byliśmy w okresie świątecznych wszystkich Kościołów chrześcijańskich): *Do szopy hej pasterze* oraz: *Roźdiestwo Chystowo*, co zostało z entuzjazmem przyjęte przez wszystkich. (Było to okazją do lepszego poznania naszych tradycji świątecznych.) Następnie przeszła do omówienia słów św. Pawła Apostoła o zakładaniu pełnej zbroi Bożej (Ef 6,11-18), by móc ostać się wobec podstępnych pułapek Złego. Dopiero tak przyobleczeni będziemy w stanie stanąć do walki duchowej, którą każdy człowiek przeżywa, jak również będziemy w stanie odpłacić dobrem za zło drugiemu człowiekowi

Jakże wydatnym potwierdzeniem tych słów stały się dwa świadectwa życie chłopców, przedsta-

wicieli Wspólnoty „Przymierze Miłosierdzia”, którzy przybyli na spotkanie z ks. Pawłem Popielnickim, Piotra i Mateusza. Goście mówili o realnym zwycięstwie wiary w działającego z mocą zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa w swoim życiu. Było to zachętą również do spontanicznego zaproszenia i odpowiedzi innych uczestników spotkania, by opowiedzieli o swoim życiu z Bogiem, by przyznać się przed innymi do Chrystusa. Wszyscy oni zaświadczyli, że mimo doznanych wielu zranień i potrafili przebaczyć, i że życie z prawdziwym Jezusem, działającym w Swoim Słowie, wspólnocie, Eucharystii – może być niezwykle ekscytujące i pozwalające siać dobro wokół siebie.

Całość VIII Ekumenicznego Spotkania Młodych zakończył występ białostockiego zespołu IGNOTO DEO.

(Zespół „ignoto Deo” tworzą obecnie Adam Galimski – lead vocal, Adam Białous – gitara, vocal, Tomek Jurgielewicz – gitara, Andrzej Sadowski – gitara basowa, Jacek Olchanowski – saksofon oraz Karol Wiśniewski – perkusja). Muzyka wykonywana przez zespół to rock w jego różnorodnych brzmieniach. Treści, które niosą utwory (teksty autorstwa Marka Krysztopika oraz Adama Białousa) są wynikiem obserwacji ludzkiego losu w świetle Ewangelii i filozofii chrześcijańskiej. Każdy mógł w koncercie znaleźć coś dla siebie. Wszystkich zaś zjednała wyśpiewana prawda: warto żyć w Prawdzie, by doświadczać Życia idąc Drogą jaką jest Jezus.

Wielość różnorodnych myśli, form i treści VIII ESM wydaje się być znakiem różnorodności Kościołów chrześcijańskich, które uczestniczyły w spotkaniu. Stąd młodzi jego uczestnicy mogli poznać, że droga razem nie musi być ciernista, i -choć zawiła- może nieść nową nadzieję, że: *„Jesteśmy Ludem nabytym cenną Krwią, w jedności Bogu oddajemy cześć... Dziś Kościele żyjącego Boga wstań, Bóg Królem całej ziemi jest, żadne moce ni zwierzchności nie wzruszą nas nigdy już, gdy stajemy w jedności, nikt nas już nie rozdzieli, bo stajemy razem gdzie nasz Bóg”*

oprac.

Agnieszka Bachurek-Zalewska.

„FERIE Z BOGIEM” W SURAZU

W dniach 23-26 stycznia 2012 dzieci i młodzież z parafii NMP Królowej Rodzin w Białymstoku przeżywała „Ferie z Bogiem” w ośrodku rekolekcyjnym w Suraziu. Wyjazd został zorganizowany przez ks. Marcina Czapskiego i Katarzynę Pogorzelską. Pod okiem opiekunów oraz animatorów modliło się i wypoczywało 37 dzieci.

Tematyką rekolekcji było spotkanie z Apostołami: św. Piotrem, św. Pawłem, św. Janem i św. Mateuszem. Dzieci poznawały postaci Apostołów, historię ich powołania, życie z Jezusem i pracę ewangelizacyjną. Centrum każdego dnia była Eucharystia, która pomagała uczestnikom wzrastać w wierze. Pięknym duchowym przeżyciem była wieczorna adoracja, do której wstępem było przejście przy blasku świec do kaplicy, w ciszy i zasłuchaniu w słowa mówiące o miłości Boga do człowieka. Przed wejściem do

kaplicy został odczytany „list” od Boga Ojca. Pogłębianie prawd usłyszanych podczas Eucharystii i modlitwy odbywało się na spotkaniach w grupach. Efektem tej pracy były

scenki dramowe dotyczące tematyki dnia.

Oczywiście był też czas na zabawę i wypoczynek. Dzieci i młodzież uczestniczyły w zorganizowanych



przez animatorów podchodach, zabawach przy ognisku i wyprawie na sanki. Piękny krajobraz skraju Narwiańskiego Parku Narodowego oraz zimowa aura sprzyjały radosnym harcom na świeżym powietrzu. Uczestnicy dobrze bawili się również podczas tańców integracyjnych i dyskoteki.

W czasie ostatniego wspólnego spotkania wzajemnym podziękowaniem nie było końca. Opiekunowie wyrazili wdzięczność wspaniałym animatorom, dziękując za ich zaangażowanie, otwarte i oddane serca. Każdy uczestnik wraz z gorącym uściskiem otrzymał pamiątkę z rekolekcji.

*Katarzyna Pogorzelska
Aneta Kowalewska
Agata Nizio*



Z piórem w dłoni...



MIMO WSZYSTKO

Ludzie są nierozsądni, samolubni.
Kochaj ich mimo wszystko.

Jeśli czynisz dobro,
ludzie oskarżają Cię o ukryte, egoistyczne pobudki.
Czyń dobro mimo wszystko.

Jeśli osiągniesz sukces,
Zyskasz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów.
Osiągaj sukcesy mimo wszystko.

To, co dzisiaj zrobiłeś dobrze, jutro będzie zapomniane.
Rób dobrze mimo wszystko.

Uczciwość i szczerłość sprawiają, że będziesz słaby.
Bądź uczciwy i szczerzy mimo wszystko.

To, co budujesz latami może być zniszczone w jedną noc.
Buduj mimo wszystko.

Ludzie naprawdę potrzebują pomocy,
Ale będą Cię atakować, jeśli im pomożesz.
Pomagaj im mimo wszystko.

Daj światu, co masz najlepszego,
A dostaniesz od świata po głowie.
Daj światu, co masz najlepszego.

Matka Teresa z Kalkuty

REKOLEKCJE KATECHETYCZNE

Suraz, 20-22 stycznia 2012

Mój plan na początek ferii: warsztaty fotograficzne w zakresie fotografii makro i zbliżeniowej. Bardzo cieszyłam się na to spotkanie. Przesłony, czas naświetlania, kadrowanie,... itd. Wówczas nie wiedziałam, że Bóg też miał plany dla mnie i to zupełnie inne. Wiadomość o odwołaniu kursu trochę mnie zasmuciła, ale tego wieczoru, gdy kładłam się spać pojawiła się nowa myśl: Zaraz, zaraz przecież za dwa dni są rekolekcje dla katechetów w Suraz. Bardzo lubię ten dom, jest w nim wspaniała atmosfera i miejsce na modlitwę. Jeden telefon upewnił mnie, że są jeszcze miejsca i mogę pojechać. Nawet nie przypuszczałam, że to będzie mój warsztat zbliżeniowy do Boga.

Jechałam tam bez żadnych konkretnych oczekiwań. Kilka znajomych twarzy sprawiło, że poczułam się bardzo dobrze. Zakwaterowano mnie w „Pokoju” i jak się okazało to nie było bez znaczenia. Zapropionowany program bardzo mi odpowiadał. Konferencje skierowane do nas miały w sobie dużo ważnych przypomnień i zmuszały do zastanowienia oraz zweryfikowania swojego życia duchowego. Wszystko to mo-

gło się odbyć dzięki ciszy zapropionowanej nam w pewnych momentach. To było budujące, gdy także inni uczestnicy zaakceptowali ciszę i w ten sposób pomogli pozostającym w przeżywaniu tego czasu. Na początku drogi staje jeszcze przede mną trudna decyzja o wyłączeniu komórki. Niby nic a jednak trzeba odciąć się od świata codziennego, od kontaktu z rodziną. Decyduję się i wyłączam. Ostatni sms, by uprzedzić bliskich i zostajemy sami. Od tej chwili wszystkie sprawy domowe pozostawiam w ręku Pana. Trochę tęsknię do swojej siostrzenicy. Pan jednak nie daje mi zapomnieć o dzieciach. Pojawia się Michałek. Jego sympatia i zaciekawienie jest czymś miłym. Mamy dla siebie trochę czasu na zabawę.

Błogosławieństwo kapłana pierwszego wieczoru było czymś pięknym. Jeszcze długo czułam na czole ten dotyk i świadomość, że jestem ważna dla Boga. Od tej chwili zaczęła się dla mnie szczególna łaska. Kolejny dzień przynosi ze sobą wielkie Boże dary. Są nimi przede wszystkim modlitwa grupy wstawienniczej. Ich otwartość, oddanie i pokój, który wynoszę oraz łzy szczęścia i poczu-

cie, że jestem dla Pana kimś bliskim, ważnym, nie dadzą się porównać do niczego innego. A potem Eucharystia i kolejny dowód, że Bóg jest z nami tu i teraz, że uzdrawia, umacnia, kocha. Konferencja o sposobie na smutek wprowadza nas w radosny nastrój. Małe przyjemności wywołują uśmiech, ale też zrozumienie i przypomnienie, że chrześcijanie nie mogą być smutni. Niestety tak często o tym zapominamy w naszym codziennym zabieganiu. Wreszcie nadchodzi jeszcze jeden wspaniały moment, jedyny w swoim rodzaju. Propozycja adoracji nocnej. Trzeba się zapisać na jakąś godzinę. Wpisuję się na 24.00. Przede mną godzina samotności przed Najświętszym Sakramentem. Wchodzę do kaplicy. Jesteśmy sami. Tylko ja zapisałam się na tę godzinę. Teraz wiem, że to mój czas, moje zbliżenie. Nie trzeba dużo słów, by być razem. Oto kończy się jeden dzień i zaczyna nowy. Mam w sercu pragnienie, by rzeczywiście zacząć wszystko od początku, lepiej, inaczej. Godzina mija niezwykle szybko, pokój, który mam w sercu jest kojący. Chcę zmiany, ale jestem świadoma, że to nie będzie wcale łatwe. Będę się starać.

W dniach 20-22.01.2012r w Suraz, Niebo otwarło się i popłynął strumień łask na spragnione serca rekolektantów. Dom rekolekcyjny Odnowy w Duchu Świętym gościł w ten styczniowy weekend grupę katechetów. Kiedy zawiązywała się wspólnota i osoby przedstawiały się – prawie każdy stwierdził, że pragnie wyciszenia, odpoczynku, przystopowania czy zastanowienia się nad przysłowiowym: Boże co dalej? Jak się miało później okazać usłyszeliśmy jeszcze wiele pytań, na które musieliśmy sobie podczas trwania tych rekolekcji odpowiedzieć. Zasadnicze pytanie brzmiało czy ja „pragnę”? Czy ja pragnę rozwoju życia duchowego? Czy pragnę nieustannie przekraczać siebie? Czy pragnę życia w obecności Boga, Boga który stanowiłby centrum mojego życia? Ks. Andrzej Brzozowski wskazał i zreferował etapy rozwoju duchowego. Bardzo przemawiające do wyobraźni

przykłady z życia kapłana wzmacniały przekaz ewangelizacyjny. Nie sposób przytoczyć wszystkiego, bo każdy słuchacz przyjął do serca coś swojego, ale z pewnością wszyscy zgodnie stwierdziliśmy że brak nam w życiu codziennym ciszy, milczenia, samotności (nie osamotnienia) i BŁOGOSŁAWIEŃSTWA. Wszyscy też radośnie przyjęliśmy stwierdzenie ks. Andrzeja, który przytoczył za św. Tomaszem że „drobna, godziwa przyjemność” pomoże rozprawić się ze smutkiem. Radosny, szczęśliwy, chrześcijanin – kto by pomyślał (ja mieszkalam w pokoju „Radość”). Wiele osób podczas pożegnania stwierdziło, że najbardziej oczekiwanym momentem rekolekcji była całonocna Adoracja. To szczególnie osobiste, wręcz intymne spotkanie Człowieka z Bogiem. Ja nie mogłam spać, nie mogłam się doczekać swojego spotkania z Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie. To,

o czym chciałabym dać świadectwo to odczucie i pewność, że Bóg mnie kocha! Jest we mnie wręcz zakochany! Ze miłuje mnie taką, jaką jestem. Kocha moje słabości, moje pragnienia, moje choroby... Przed Nim, jak przed ukochanym, nie muszę nikogo udawać, mogę być sobą – Agnieszka. Przez 20 lat postrzegałam Siebie przez pryzmat swojego zawodu. Przedstawiając się mówiłam „jestem katechtką”! Teraz mówię jestem Agnieszka! I za to chwala Panu!!! Na koniec dodam, że szczególnym błogosławieństwem dla nas była obecność wśród nas dwóch mam w stanie błogosławionym oraz małego promyczka radości, którym był Maciek – synek posługującego nam muzycznie na rekolekcjach Jerzego. Nad całością rekolekcji czuwała jak matka p. Danuta Zajkowska – Bóg Ci zapłać!

Agnieszka Cecerko

Czas rekolekcji dobiega końca. Widzę twarze znajomych i dostrzegam ich zmiany. Świadczenia stają się dowodem, że Bóg zadziałał w nas w tym czasie. Nie byłoby to możliwe bez pomocy innych a szczególnie księdza, Danusi i jej przyjaciół ze wspólnoty. Cieszę się, że tam byłam. Bogu i ludziom, niech będą dzięki.

*Jak brzmienie harmonii
Gdy słów nie rozumiem
Jak dotyk na barkach
Gdy ciężar przygniata
Jak przytulenie co łączy wyciska
Tak wielki jesteś Panie*

*W zwyczajnych ludziach
Choć miejsce niezwykle
Przemawiasz w ciszy
Bo słów nie potrzeba*

*Pozwalasz odczuć to co niezwykle
Bo kochasz mnie tu i teraz*

*Dla Ciebie jestem wciąż bardzo kochanym
Jedynym, ważnym, nie jednym z tysięcy
Masz plan i łaski, co tylko są dla mnie
I czekasz bym otworzyła serce.
21.01.2012 Suraz*

Małgorzata Kasperowicz

NASZEMU PANU – „TAK” O Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie

Matko Ukochana! Jakże wspomniałem jest to, że mogę zwracać się do Ciebie właśnie w ten sposób. Każdego dnia patrzę na Twoje cudowne oblicze, Twoje oczy, czuję jak bije Twoje serce. Wpatruję się w Ciebie i często przychodzi na myśl scena, w której powiedziałaś Bogu to najślawniejsze i najtrudniejsze „Fiat”. To Twoje „Tak” rozpoczęło najważniejszy etap w dziele zbawienia. Aż serce drży na myśl, że to wraz z Twoim „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”, na świecie pojawił się Jezus. To naprawdę niezwykle – dokonało się Wcielenie Tego, który jest Synem samego Boga. To w Tobie ON rozpoczął swoje człowieczeństwo. Bóg Ojciec do Twego Najświętszego łona zesłał Tego, który miał dokonać zbawienia. Nic nie wyrazi słowami, jaką odpowiedzialność wzięłaś na siebie, co czuło Twoje młodziutkie serce. Bóg wiedział, że tylko Ty, Maryjo, jesteś godna wybrania na Matkę Bożą. TY jako pierwsza wiedziałaś, że stało się to, co zapowiadali prorocy. Nosiłaś w sobie Tą Tajemnicę. Czowałaś jak Jezus rośnie. Na pewno ruszał się w Tobie i hasał, spał, jak każdy z nas w swojej mamie.

Jan Paweł II o wydarzeniu Zwiastowania Tobie tej niezwyklej nowiny napisał w swojej pierwszej encyklice Redemptor Hominis, następujące słowa: „W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się — jako człowiek — ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać

człowiekowi od początku”. To Ty zostałaś Matką Jedynego.

Zanim, Maryjo, odpowiadałaś „Tak” usłyszałaś słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona między niewiastami”, „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Pana”. Jakże niezwykle są to słowa. W Twym sercu mogło pojawić się pytanie – co to znaczy? Otworzyłaś swoje czyste i pokorne serce. Bóg zapewnił Cię, że otrzymałaś od Niego wielki dar – łaskę powołania na Matkę Bożego Syna. Nasz Pan zapewnił Cię także, że jest z Tobą nieustannie, nie opuści Cię. Słowa „Pan z Tobą” w Biblii zawsze oznaczały bliskość Boga, Jego przyjaźń, obecność, która będzie prowadziła i umacniała. Taki dar, Maryjo, otrzymywali ludzie powołani do specjalnych zadań w historii zbawienia. I tak się stało z Tobą – Twoje zadanie oraz bliskość Pana okazały się najważniejsze. „Nie bój się...” – te słowa mogły zadziałać jak balsam na lęk, który mógł się pojawić. Sam Bóg przytulił i jak Ojciec zapewnił, że jest z Tobą i nic złego nie może się stać.

Maryjo, kiedy przychodzi do Ciebie anioł Gabriel, jesteś cicha, wsłuchujesz się w słowa do Ciebie wypowiedzane. Wiesz, że są one wyjątkowe. Nie zadajesz mnóstwa pytań. Rozważasz w swym sercu. Sercu, które zostało ukochane miłością Boga, który uczynił Cię „błogosławioną między niewiastami”. Twój małeńki dialog polega jedynie na zadaniu pytania: „Jakże to się stanie, skoro nie znam męża?”. Otrzymałaś odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też święte, które się

narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”. I po tych słowach mówisz, które uważa się za „najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek stworzenie wypowiedziało swojemu Stwórcy. Bo są to słowa wiary, gotowości i miłości: stanowią podsumowanie całego Twojego życia. Wypowiadając swoje „Fiat” powiedziałaś Bogu: Żyję dla Ciebie, jesteś moją nadzieją, oddaję swoje życie w Twoje ręce, niech Twoja wola kieruje moim życiem”.

Matko Ukochana! Codziennie wpatrując się w Twoje oblicze wypowiadam modlitwę „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą...”. Słyszę jak mówisz do mnie swoim matczynymi ustami i sercem miłującym: „Pan jest również z tobą, moja córko! To nie jest tylko zwykłe pozdrowienie, ale oznajmienie misji, którą winnaś podjąć. Bóg pragnie twojego udziału w kontynuacji historii zbawienia: oczekuje twego „fiat”. Nie lękaj się swej bezsilności, nie mów: to ponad moje, mizerne siły, Jezus obiecał przecież pozostać z wami, aż do skończenia świata”. I wiem, że pozostał. Wiem, że Ten, który za sprawą Ducha Świętego zamieszkał wśród nas codziennie wzywa mnie, bym otwierała swoje uszy, umysł, serce na Boże słowa, bym każdego dnia mówiła Bogu „Tak, kocham Cię. Chcę pełnić Twoją wolę. Pragnę, by moje serce było dla Ciebie pięknym mieszkaniem. Wiem, że jesteś ze mną nieustannie, napełniasz pokojem. Chcę, budząc się każdego ranka, czyniąc znak krzyża, wyrażać gotowość przeżycia dnia jako daru Twojego ofiarowanego, daru, który mam wypełnić miłowaniem Ciebie i bliźnich”.

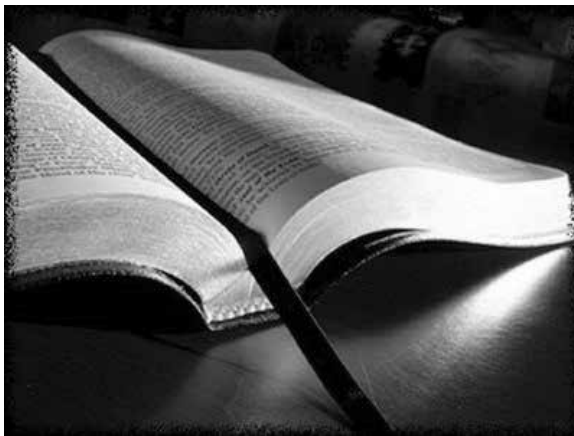
Urszula Zagan

WRÓŻBIARSTWO W STARYM TESTAMENCIE

Trudno się oprzeć wrażeniu, że wróżenie jest praktyką popularną także w środowisku ludzi wierzących. Jest ono rozumiane jako coś niebezpiecznego, niedozwolonego przez Kościół katolicki. Brakuje jednak uzasadnienia w świadomości ludzi wierzących. Nauczanie Kościoła opiera się przede wszystkim na Piśmie Świętym, stąd konieczność zapoznania się z tym, co na ten temat mówią teksty Starego i Nowego Testamentu. Zawierają one bowiem wiele klasyfikacji fenomenów wróżenia oraz stosują wobec niego rozmaite nazewnictwo. W czasie stosowania wróżbiarstwa można wyróżnić wiele kontekstów oraz odkryć przez nie powodowane skutki, często oddalone czasowo. Taką zależność można zauważyć w Starym Testamencie. Nie każde przepowiadanie przyszłości podlegało karze. Jak się okazuje istniały sposoby na usankcjonowanie tego rodzaju działań. Mimo popularności tego rodzaju praktyk magia i wróżbiarstwo były nie tylko potępiane, ale na wiele sposobów zwalczane. W tym artykule pochylę się nad tekstami pochodzącymi ze Starego Testamentu.

W Starym Testamencie słowo „wróżenie” ma negatywne znaczenie, gdyż wróżbitów utożsamia się z czarownikami¹. Mowa o tym w Księdze Jeremiasza oraz Powtórzonego Prawa. *Wy natomiast nie słuchajcie waszych proroków, waszych wróżbitów, mających senne marzenia, waszych przepowiadaczy ze znaków ani waszych czarowników, którzy wam mówią: Nie pójdziecie w poddaństwo Króla Babilońskiego (Jr 27,9).* Jeremiasz wymienia razem fałszywych proroków, wróżbitów, przepowiadaczy ze znaków i czarowników jako tych, u których Juda nie powinien szukać rady w obliczu grożącej deportacji i niewoli². Wróżbiarstwo kojarzone było z praktykami magicznymi skutkującymi nieprzychylnością Boga, zerwaniem z Nim kontaktu, niewiernością prowadzącą do wydziedziczenia: *Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swe-*

*go syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan Bóg twój, sprzed swego oblicza. Docho-
wasz pełnej wierności Panu Bogu*



swemu. Te narody które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan Bóg twój (Pwt 18, 10-14). Praktyki wróżbiarskie zostały zabronione w Izraelu, również w czasach proroka Micheasza: *Odejmę czarodziejstwa z twej ręki i wieszczbiarzy już w tobie nie będzie (Mi 5,11).*

W Biblii wróżbę odnosi się do niewiary w moc i cele działania Jahwe. Na przykład moc i mądrość Bożą Józefa w Księdze Rodzaju zestawia się z nieudolnością mędrców i czarowników w interpretacji snów faraona (Rdz 41; 42,5-32). Bóg, który włada światem i historią, objawia przez Józefa swoje zamiary, co całkowicie dyskredytuje czarowników i wróżbiarzy³. Podobnie wróżbiarze i czarownicy zwołani przez faraona potrafią zamienić kije w węże tak jak Aaron, ale Aaronowy kij, zamieniony w węża, pożera pozostałe (Wj 7, 10-13). O rywalizacji Mojżesza z czarownikami egipskimi Pismo Święte wspomina wielokrotnie (Wj 8,5-9,12). Z powyższych przykładów wynika jasno, że moc i cele Boga przewyższają moce wróżbitów egipskich.

Prawo Mojżeszowe zabrania sprawowania wszystkich praktyk magicznych: *Nie będziecie jeść ni-*

czego z krwią. Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów (Kpł 19,26). Pieśń Balaama ukazuje kontrast między mocą Jahwe a słowami czarowników: *Skoro nie ma czarów wśród Jakuba ani wróżbiarstwa w Izraelu, w czasie właściwym przepowie się Jakubowi, Izraelowi to, co Bóg uczyni (Lb 23,23).* Balaam wypowiada tę pieśń przypominając czyny Boga, który wyprowadził swój naród z Egiptu⁴. Brak czarów jest podstawą do przepowiadania Boga o przyszłości Narodu Wybranego. Brak grzechu daje możliwość Panu Bogu do używania zbawczej mocy wobec swoich wyznawców.

W księgach historycznych i prorockich spotyka się wypowiedzi przeciwko praktykującym magię. Judzki król Manasses uprawiał wróżbiar-

stwo, czary i magię, spalił swojego syna w ofierze, korzystał z pomocy mediów i czarowników: *On to przeprowadził synów swoich przez ogień w Dolinie Synów Hinnoma, uprawiał wróżbiarstwo, czary i magię, ustanowił zaklinaczy i wieszczków. Mnóstwo zła uczynił w oczach Pana, pobudzając Go do gniewu (2 Krn 33,6; Por.:2 Krl 21,6).*

Jak możemy wnioskować z ksiąg prorockich, wróżenie było ważną częścią praktyk okultystycznych. Stanowiło ono zdaniem okultystów środek do bezpośredniego poznania woli Bożej. Zwykle dokonywano tego dzięki interpretacji jakiegoś przedmiotu uważanego za znak, np. znaczonego kamienia lub wnętrzości zwierzęcia złożonego na ofiarę⁵.

Ostrzeżenia przed usługami wróżbitów wypowiada Ezechiel (Ez 13, 5-23). Fragment ten wskazuje na fatalizm przepowiedni wróżbitów, na zaniechanie stosownych działań prewencyjnych z racji na ułudną ufność wróżbie. Wróżbici są tymi, którzy nie wnoszą pokoju i tymi, których dzieła nie są trwałe. Fałszywi prorocy wykorzystują ludzi którzy im zaufali. Jednak Pan Bóg zapowiada ich klęskę poprzez zniszczenie powodowane Jego gniewem. Prorok Ezechiel przedstawia wróżbitów jako fałszywych proroków

korzystających z autorytetu Boga dla wzmocnienia własnych orzeczeń o przyszłości, jaką zapowiadali (Ez 13, 5-23).

Bóg zapowiada karę jaka dotknie wróżbitów. Pan sam wystąpi przeciwko nim wyłączając ich ze swego ludu i pozbawiając dziedzictwa ziemi Izraela (Ez 13, 9). Prorocy prawdziwi są zobowiązani przez Pana do prorokowania przeciwko wróżbitom (Ez 13, 17). Prorok Ezechiel podkreśla, że zarobkowanie związane z wróżbiarstwem nie może być dla niego usprawiedliwieniem (Ez 13, 19). Ludzie, którzy korzystali z usług wróżbitów, są *duszami usidlonymi* (Ez 13, 20), Pan obiecuje je wyzwolić.

Bóg występuje również bezpośrednio przeciw środkom, jakimi posługują się wróżbici, przeciwko *wstążkom na wszystkie przeguby rąk* (Ez 13, 18). Wróżbici narażają swe życie poprzez to czym się zajmują (Ez 13, 22).

Kara, jaką poniosą wróżbici pozostaje jednie pedagogiczna, służy poznaniu Boga (Ez 13, 23). Przepowiednie fałszywego proroka niosą wiele niebezpieczeństw: *wprowadzają zamęt, zasmucają serce sprawiedliwego, wzmacniają serce bezbożnego* (Ez 13, 22). Wróżbiarstwo przeczy woli Bożej, wprowadza zamęt w ekonomię zbawienia prowadzoną przez Pana. W konsekwencji z racji nadużyć w tej kwestii Bóg pozbawia fałszywych proroków wszelkich darów związanych z widzeniami (Ez 13, 23). Mimo że Pan zapowiada kary, to również ostrzega.

Ostrzeżenia wobec wróżbitów wypowiada prorok Malachiasz: *Wtedy przybędę do was na sąd i wystąpię jako świadek szybki przeciw uprawiającym czary i cudzołożnikom, i krzywoprzysięzcom, i uciskającym najemników, wdowę i sierotę, i przeciw tym, co gnębią obcych, a Mnie się nie lękają – mówi Pan Zastępów* (Ml 3,5). Częste wzmianki o tych praktykach dowodzą, iż magia i wróżbiarstwo były ciągle atrakcyjne dla przywódców i ludu oraz pokazują, jak ostro tradycja Prawa i proroków postrzegała różnicę między praktykami okultystycznymi a przekazywaniem przez Jahwe swej woli wybranemu ludowi⁶. Praktyka wróżby nie była więc obca osobom z wyżyn społecznych. Przepowiadanie przyszłości znajdowało uznanie wśród rządzących.

Najwyższy poziom wiedzy i służby królewskiej reprezentowali Cheldejczy, którzy spełniali funkcje kapłańskie. *Król rozmawiał z nimi, i nie można było znaleźć pośród nich wszystkich nikogo równego Danielowi, Chananiaszowi, Miszaelowi i Azariaszowi. Zaczęli więc sprawować służbę przy królu. We wszystkich sprawach wymagających mądrości i roztropności, jakie przedkładał im król, okazywali się dziesięciokrotnie lepsi niż wszyscy wykładacze snów i wróżbici w całym jego królestwie* (Dn 1, 2-4; 19-20). Daniela ustanowiono przełożonym wyżej wspomnianych: *Jest w twoim królestwie mąż posiadający ducha świętych bogów: w czasach twego ojca znaleziono w nim światło rozumu i mądrość podobną do mądrości bogów. Ojciec twój, król Nabuchodonozor, ustanowił go zwierzchnikiem wykładaczy snów, wróżbitów, Chaldejczyków i astrologów* (Dn 5,11). Daniel ukazał Nabuchodonozorowi prawdę o istnieniu tajemnic jakich nie może wyjawić żaden z wróżbitów czy astrologów, tylko sam Bóg jest w stanie podać człowiekowi te prawdy (Dn 2, 1-3, 12. 16. 19-20, 22-23, 27-28, 46-47). Sama usurpacja sobie prawa do przyszłości w praktyce wróżebnej nie wystarczy. Potrzebny jest dopust Boży co do jej poznania. Poza tym należy dodać, że prorok Daniel, wezwany do wyjaśnienia snu, poprosił o czas na modlitwę i zabiegał o to, żeby również inni się modlili o światło dla niego⁷.

Również Józef Egipski bardzo jasno wiedział o tym, że skoro niektóre sny pochodzą od Boga, to również „*wytłumaczenia należą do Boga*” (Rdz 40, 8; 41, 16). Inaczej mówiąc nawet jeśli jakieś sny pochodzą od Boga, to ich przesłanie należy – w wierze i modlitwie, i w jednoś z Kościołem sprawdzać na jawie.

Jest więc zakres wiedzy, którą tylko Pan Bóg może szafować i przekazać na przykład prorokom, a żadna ze znanych w Starym Testamencie technik wróżebnych nie mogła jej odkryć.

W Starym Testamencie jest mowa o tym, że przyszłość można było odczytać interpretując znaki. Może to być badanie stanu wnętrza zwierząt, zwłaszcza wątroby zwierząt ofiarnych oraz zachowania się strzał, praktykowany w niedawno odkrytym mieście Marii nad

górnym Eufratem⁸. *Albowiem król babiloński stanął na rozdrożu, na początku obydwu dróg, aby się pytać wyroczni; potrząsa strzałami, zapytuje posążki bóstw i przypatruje się wątrobie* (Ez 21, 23-26).

Przyszłość odczytywano również – z jak to określano – znaków zesłanych przez bogów oraz rzucano losy. Praktyka ta znana była w całej historii ludzkości. Wspomniany wcześniej lot strzały był zapowiedzią zwycięstwa króla Jozjasza: *Elizeusz zaś rzekł do niego: «Weź łuk i strzały!» I przyniósł do niego łuk i strzały. Wtedy on rzekł do króla izraelskiego: «Połóż rękę swą na łuk!» Król położył swą rękę, a Elizeusz nałożył ręce swoje na ręce króla i powiedział: «Otwórz okno na wschód!» Kiedy otworzył, Elizeusz rzekł: «Strzelaj!» – i strzelił, a on rzekł: «Strzała zwycięstwa od Pana! Strzała zwycięstwa przeciw Aramowi! Pobijesz Aram w Afek, doszczętnie! [...] Następnie rzekł: «Weź strzały!» Kiedy je wziął, rzekł do króla Izraela: «Uderz o ziemię!» A on uderzył trzy razy i zaprzestał. Wtedy mąż Boży rozgniewał się na niego i rzekł: «Trzeba było uderzyć pięć albo sześć razy! Wtedy byś pokonał Aram doszczętnie, teraz zaś pokonasz Aram tylko trzy razy!» (2 Krl 13,12-19).*

Saul uciekał się do nekromancji, kiedy Pan mu nie odpowiadał, kiedy Pan mu nie odpowiadał ani przez sny, ani przez urim, ani przez proroków. Zwrócił się do wróżki w Endor, aby wywołała ducha Samuela: *Saul jednak na widok obozu filistyńskiego przestraszył się: serce jego mocno zadrżało. Radził się Saul Pana, lecz Pan mu nie odpowiadał ani przez sny, ani przez urim, ani przez proroków. Zwrócił się więc Saul do swych sług: «Poszukajcie mi kobiety wywołującej duchy, chciałbym pójść i jej się poradzić». Odpowiedzieli mu jego słudzy: «Jest w Endor kobieta, która wywołuje duchy. (...) Dla niepoznaki Saul przebrał się w inne szaty i poszedł w towarzystwie dwóch ludzi. Przybywając do tej kobiety w nocy, rzekł: «Proszę cię, powróć mi przez ducha i spraw, niech przyjdzie ten, którego ci wymienię». Odpowiedziała mu kobieta: «Wiesz chyba, co uczynił Saul: wyniszczył wróżbitów i czarnoksiężników w kraju. Czemu czyhasz na moje życie, chcąc mnie narazić na śmierć (1 Sm 28, 5-7). Świadczy to o tym, że w świadomości ówczesnego Izraela Bóg przemawiał przez sny, proroków oraz przez wróżbę urim i było na to przyzwolenie. Zakaz do-*

tyczył wróżenia przez duchy, czyli wywoływania ich celem wieszczenia. Zabroniony więc był spirytyzm. Saul, gdy szedł do wróżki przebrał się ponieważ wstydział się faktu uciekania się do takich środków. Tego rodzaju działanie sam wywołany, a w tym wypadku król Samuel, nazywa zakłócaniem spokoju zmarłych. Widać tu również powód, który sprawia, że Saul sięga po nekromancję. Jest to brak kontaktu z Bogiem. Jest to sytuacja, w której Bóg nie chciał z Saulem rozmawiać. Wróżbitka, natomiast jest osobą zasługującą na śmierć. *Samuel rzekł do Saula: «Dlaczego nie dajesz mi spokoju i wywołujesz mnie?» Saul odrzekł: «Znajduję się w wielkim ucisku, bo Filistyni walczą ze mną, a Bóg mi opuścił i nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sen; dlatego ciebie wezwałem, abys mi wskazał, jak mam postąpić». Samuel odrzekł: «Dlaczego więc pytasz mnie, skoro Pan odstąpił cię i stał się twoim wrogiem?» (1 Sm 28, 8-16).*

Co w pełni odda różnicę pomiędzy sennym przekazem Boga a wróżbą ze snu? Obok snów miały miejsce senne widzenia. Widzenie Samuela w świątyni, które wszakże miało miejsce podczas snu, snem nie było: [...] *Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: «Samuelu!» Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem; przecież mię wołałeś». Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: «Idź spać! Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa słucha» [...] Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: «Samuelu, Samuelu!» Samuel odpowiedział: «Mów, bo sługa Twój słucha». Powiedział Pan do Samuela: «Oto Ja uczynię taką rzecz Izraelowi, że wszystkim, którzy o niej usłyszą, zadzwoni w obydwu uszach. W dniu tym dokonam na Helim wszystkiego, co mówiłem o jego domu, od początku do końca. Dałem mu poznać, że ukarzę dom jego na wieki za grzech, o którym wiedział: synowie jego bowiem ściągają na siebie przekleństwo, a on ich nie skarcił. Dlatego przysiągłem domowi Helego: Wina domu Helego nie będzie nigdy odpuszczona ani przez ofiarę krwawą, ani przez pokarmową» (1 Sm 3,1-14).* Pan Bóg sam wychodził z inicjatywą do Samuela, to on starał się mu przekazać informację dotyczącą przyszłości, a nie jak to się ma w przy-

padku wróżby, sam wróżący miałby ją odkrywać. Pewność co do tego, że to mówi sam Bóg jest osiągnięta etapowo przez wielokrotne wezwania, umocnione ponadto radą autorytetu, jakim dla Samuela był w tym kontekście Heli. Termin widzenie oznacza co innego niż senne wróżebne objawienia i występuje w Biblii około stu razy obok haseł: wizja i widziadło.

We wczesnym okresie Izraela uznawaną praktyką podobną jak się wydaje do widzeń było „pytanie Pana”: *Po śmierci Jozuego Izraelici tak się pytali Pana: «Któż z nas pierwszy wystąpi do walki przeciwko Kananejczykom?» Pan odpowiedział: «Wystąpi Juda. Oto daję tę ziemię w jego ręce» (Sdz 1, 1-2).* Pytano Pana w bardzo konkretnych kwestiach: *Jeszcze pytali się Pana: «Czy ten człowiek tu przybył?» Odrzekł Pan: «Oto tam ukrył się w taborze» (1 Sm 10,22).* Wyrażenie to zakłada istnienie wyroczni podobnej do istniejącej w Delfach w Grecji, gdzie zadawano pytanie, na które Bóg odpowiadał przez pośrednika. Opisywane wcześniej urim i tummim były także mediami, ale odpowiedzi uzyskiwane za ich pośrednictwem brzmiały tak albo nie: *Kiedy się Dawid dowiedział o tym, że Saul knuje przeciw niemu złe zamiary, rozkazał kapłanowi Abiatarowi: «Przynies tu efod!» I rzekł Dawid: «Panie, Boże Izraela! Sługa twój usłyszał, że Saul ma zamiar wkroczyć do Keili, aby zburzyć miasto z mego powodu. Czy Saul wyruszy, jak o tym słyszał sługa twój? Panie, Boże Izraela, daj znać o tym słudze twemu!» Pan odpowiedział: «Wyruszy». Dawid pytał jeszcze: «Czy mieszkańcy Keili wydadzą mnie i moich ludzi w ręce Saula?» Pan odrzekł: «Wydadzą» (1 Sm 23,9-12) oraz: *Odezwał się Dawid do Abiatar, kapłana, syna Achimeleka: «Przynies mi – proszę – efod». I Abiatar przyniósł efod Dawidowi. Dawid radził się Pana, pytając: «Czy mam ścigać tę zgraję? Czy ją dosięgnę?» I dał mu odpowiedź: «Ścigaj, gdyż na pewno dogonisz i [łup] odbierzesz» (1 Sm 30,7-8).* Posługiwały się nimi specjalnie do tego przeznaczone osoby, takie jak kapłani: *Winien się jednak stawić przed kapłanem Eleazarem, a ten będzie za niego pytał Pana przez losy urim. Tylko na jego rozkaz winni wyruszać i na jego rozkaz wracać, zarówno on, jak i wszyscy Izraelici i cała społeczność» (Lb 27,21).* Takie*

same rezultaty można było osiągać rzucając losy: *Kraj ma być dzielony losem, a dziedzictwo mają otrzymać według liczby [rody] liczne i mniejsze» (Lb 26,55-56).* W ten sposób rozstrzygano również bardzo prozaiczne problemy: *Następnie Aaron rzuci losy o dwa kozły, jeden los dla Pana, drugi dla Azazela (Kpł 16,8).* W Starym Testamencie zachowały się opowiadania mówiące o takich samych praktykach stosowanych przez Fenicjan (*Jon 1,7*), oraz przez Persów (*Est 9, 24-26*).

Chwile kontaktu z Panem Bogiem, momenty przepowiadania pod wpływem Jego natchnienia wyglądały odmiennie od wróżenia. Często towarzyszyły im praktyki ascetyczne, gesty wyrażające ułomność, nicność, poddanie wobec wszechmocy Najwyższego. Kiedy na Saula zstąpił Duch Boży co mogło by świadczyć o momencie wieszczenia, *zdjął swoje szaty i prorokował w obecności Samuela i upadł, leżał nagi cały dzień i całą noc (1Sm 19, 23-24).*

Pomimo tak pozornej popularności magia i wróżbiarstwo były silnie zwalczane: *Gdy zaś wam powiedzą: Radźcie się wywoływaczy duchów i wróżbitów, którzy szepczą i mruczą [zaklęcia]. Czyż lud nie powinien radzić się swoich bogów? Czy nie powinien pytać umarłych o los żywych? (Iz 8,19)⁹.* Działania wróżbitów są niszczone przez Pana Boga, kompromituje On ich działania i wykazuje błąd: *Jam jest ten, który niweczy znaki wróżów i wykazuje głupotę wieszczków, wstecz odrzuca mędrców i wiedzę ich czyni głupstwem (Iz 44,25).* Autor natchniony wypowiada się w sposób sarkastyczny o wróżbach, ocenia je jako nie warte uwagi, przedstawiające mierną wartość, stanowiące ułudę prowadzącą ku marnotrawstwu i – w konsekwencji – ku zgubie. Astrologiczne prognozy są nietrwałe, marnieją z czasem i nie przynoszą korzyści, a tych co się tym trudnią, spotka surowa kara. *Wróżba nie jest pomocą, jest czymś w rodzaju zdrady, jest przynoszącą zawód rzeczywistością: Trwajże przy twoich zaklęciach i przy mnogich twych czarach, którymi się próżno trudzisz od swej młodości. Może zdołasz odnieść korzyść? Może zdołasz wzbudzić postrach? Masz już dosyć mnóstwa twoich doradców. Niechaj się stawiają, by cię ocalić,*

owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadają na każdy miesiąc, co ma się z tobą wydarzyć. Oto będą jak żdźbła słomiane, ogień ich spali. Nie uratują własnego życia z mocy płomieni. Nie będą to węgle do ogrzewania, to nie ognisko, by przy nim posiedzieć. Takimi będą dla ciebie twoi czarownicy, z którymi się próżno trudzisz od młodości. Każdy sobie pójdzie w swoją stronę, nikt cię nie ocali (Iz 47, 12-15). Według biblii astrologia jest równa pogańskiemu czczeniu bożków, bluźnierstwu i odstępstwu od żywego Boga. Ci, którzy się tym zajmują, zapominają o pierwszym przykazaniu¹⁰.

Znajdujemy stanowcze potępienie praktyk wróżbiarskich, magii i okultyzmu (Pwt 18, 10-12). Pismo Święte przewidywało karę śmierci za uprawianie czarów (Wj 18, 9-12; 22, 17). Saul, który radził się wróżek a nie Pana, śmiercią zapłacił za swój grzech (1 Krn 10, 13-14).

Warto przytoczyć również bardzo jednoznaczną wypowiedź Księgi Syracha: „Mąż głupi miewa czcze i zwodnicze nadzieje, a marzenia senne uskrzydłają bezrozumnych. Podobny do chwytającego cień i goniącego wiatr jest ten, kto się opiera na marzeniach sennych. (...) Poza wypadkiem, gdy Najwyższy przysłała je jako swoje nawiedzenie, nie przykładaj do nich serca! Marzenia senne bardzo wielu w błąd wprowadziły, którzy zawierzywszy im, upadli” (Syr 34, 1n; 6n). Zasadniczy w powyższym tekście jest fragment warunkujący możliwość posłużenia się przez Boga snem jako Jego nawiedzenie¹¹.

Księga Kapłańska wyraźnie zabrania zwracania się do wywołujących duchy i do wróżbitów (Kpł 19, 31). Bożki rozumiane są jako demony (Pwt 32, 17)¹². Wiedząc, czym jest i do czego prowadzi magia, Biblia nie tylko zabrania, ale i przestrzega przed tego typu praktykami. A jeśli Bóg czegoś zabrania lub do czegoś zachęca, to zawsze czyni to w trosce o prawdziwe dobro i szczęście człowieka (Pwt 18, 9-14). W Księdze Kapłańskiej znajdujemy słowa: *Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy, ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich* (Kpł 19,31). Zwodzający lud, a mieniący się prorokami byli piętnowani: *Zawstydzeni są widzący i czerwienią się wieszczkowie, zakrywają sobie*

wszyscy brody, bo Bóg nie odpowiada (Mi 3,7; 3,4).

Wszelkie wróżbiarstwo i przepowiadanie przyszłości jest w biblii zdecydowanie potępione. Należy uzmysłwić sobie, iż za wszelką formą przepowiadania stoi w rzeczywistości inteligencja. Z kart biblii wiemy, iż nie jest nią Bóg ani aniołowie. Wskazuje to na osobę demona. Jakikolwiek przedmiot używany w praktykach dywinacyjnych – kartka, kość, tabliczka drewniana – nie może sama z siebie niczego człowiekowi powiedzieć o przyszłości. Planety i gwiazdy to martwe mieszaniny skał i gazów nie mające rozumu ani woli. To wszystko są jedynie rekwizyty, przedmioty pośredniczące pomiędzy człowiekiem – wróżbitą a inteligentnym złym duchem, który wskazówki i przepowiednie daje właśnie przez nie¹³.

Do tego zagadnienia ustosunkowuje się papież Benedykt XVI w swojej książce pt.: „Jezus z Nazaretu”. Wykazuje w niej różnicę pomiędzy wróżbiarstwem a prorocstwem i również odkrywa tkwiące w człowieku pragnienie odkrywania przyszłości, które jego zdaniem jest błędnie interpretowane. Dotyczy bowiem innej niż ziemiska rzeczywistości. Także oczekiwania jakie stawia współczesny człowiek wróżbitom są ich wynikiem, ale nie są kierowane do tej osoby co trzeba. Wróżbita nie jest bowiem w stanie tej potrzeby zaspokoić¹⁴.

Wszystko co Bóg stworzył jest ontologicznie dobre i znajduje się pod jego skrzydłami. To gwiazdy służą Bogu i w pewien sposób również człowiekowi, a nie odwrotnie. Wyrażają one Chwałę Boga (Ps 19, 5; Mdr 7, 18) oraz objawiają Boga (Mdr 13, 5). Bóg jest Stwórcą całego kosmosu i tylko On może być adorowany. Gwiazdy świecą na niebie dniem i nocą jedynie z woli Bożej (Rdz 1, 15; Ba 3, 33). Gwiazdy nie są Bogami, jak twierdziły antyczne teksty babilońskie, ale służą Bogu.

Konkluzją mogą być słowa proroka Jeremiasza: *Nie uczcie się drogi pogan i nie lękajcie się znaków niebieskich, gdyż lękają się ich poganie* (Jr 10, 2). Gdzie indziej czytamy w Piśmie Świętym: *I abyś gdy podniesiesz swoje oczy ku niebu i ujrysz słońce, księżyc i gwiazdy, cały zastęp niebieski nie dał się zwieść i nie oddawał im pokłonu, i nie służył im, skoro Pan twój Bóg przydzielił je wszystkim ludom pod niebem* (Pwt 4, 19).

Można mówić o ekstremalnej surowości Starego Testamentu skierowana przeciw temu, kto uprawia magię (Wj 22,17; Kpł 20, 27; Kpł 19, 31; Kpł 20, 6-7). Magia według wizji biblijnej jest aktem apostazji wobec Pana, jedynego Zbawiciela i swego ludu (Pwt 13, 6) i znaczy tyle co gest buntu przeciw Bogu i Jego Słowu (1 Sm 15, 23; Iz 43, 11-12). Czym innym jest prorocstwo, zwiastun zbawienia Pana, a innym są przepowiadania wróżbiarskie, nosiciele fałszu i kłamstwa (Jr 27,9; 29,8; Iz 44,25; 47, 12-15). Oddać się magii to tak jak oddać się prostytutce (Oz 4,12; Iz 2,6; 3,2-3). Księga Mądrości ukazuje ironiczne rytuały magiczne, które zamiast zbawiać, prowadzą do gorszej sytuacji (Mdr 17, 7-8). Przenikały one do Izraela z pogańskich kultur, które go otaczały¹⁵.

Stało się zasadą, że piętnowanie tych bałwochwalczych kultów spotykało się z oporem i nienawiścią. Tego rodzaju opór, który odradza się w różnych czasach i różnych sytuacjach, świadczy o tym, że pokusa idololatrii jest głęboko wpisana w naturę człowieka i nie należy się dziwić, jeśli jej demaskowanie spotyka się ze sprzeciwem. Jest to powszechna zasada, wręcz paradygmat¹⁶.

Pismo Święte jest jednoznaczne w swojej ocenie i odrzuceniu wróżenia. Jak łatwo zauważyć, nie tolerowano wróżbitów w żadnym okresie historii synów Izraela. Od najwcześniejszej historii do czasów Chrystusa, wróżenie było odrzucane we wszystkich swoich formach.

Bogumił Dziedziul

¹ P. J. Achtemeier, *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999., s. 88.

² B. M. Metzger; M. D. Coogan, *Słownik wiedzy biblijnej*, Warszawa 1996, s. 495.

³ Tamże, s. 495.

⁴ Tamże, s. 495.

⁵ Tamże, s. 495.

⁶ Tamże, s. 495.

⁷ J. Salij, *Wróżba, czary, opętanie*, Poznań-Kraków 2000, s. 11.

⁸ P. J. Achtemeier, *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999., s. 710.

⁹ Tamże, s. 711.

¹⁰ K. Koch, *Pomiędzy wiarą a okultyzmem*, Warszawa 1985, s. 21.

¹¹ J. Salij, *Wróżby, czary, opętanie*, Poznań-Kraków 2000, s. 10.

¹² Por. Ps 106.

¹³ A. Wronka, *Od magii do opętania*, Radom 2003, s. 10.

¹⁴ J. Ratzinger, Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 20.

¹⁵ J. McDowell, D. Stewart, *Okultyzm*, Lublin 1995, s. 24.

¹⁶ J. Olszewski, *Oblicza astrologii*, Grudziądz 1999, s. 6.

MOJA MUZYKA, MOJA PASJA...

to, co kocham

Kiedy byłem dzieckiem przeprowadziłem się ze swojego rodzinnego miasta Rypina do Białegostoku. W tym okresie nie istniała dla mnie jeszcze muzyka. O ile mama wychowywała się wśród muzyki, bo wujek i ona grali na instrumentach, o tyle w moim domu nie przykładano do tego wagi więc moje zainteresowanie muzyką czekało przez długi czas zanim mogło się rozwinąć.

W wieku około trzynastu lat zacząłem klasyfikować muzykę według swoich upodobań i tak naprawdę zacząłem się w nią wsłuchiwać. Wiele etapów musiało jednak w moim młodzięcym życiu



przeminać, zanim zacząłem zwracać uwagę na dźwięk gitary czy fortepianu.

Kiedy miałem czternaście lat moje gusta muzyczne zaczęły się kierować w stronę muzyki rockowej. W tym czasie w moim domu przewijali się głównie muzycy z zespołów: AC/DC czy The Hives.

Jednak mimo tego, nie było to jeszcze słuchanie produktywne, a jedynie słuchanie zwyczajne, jak to robi większość ludzi.

Pierwszy instrument, jaki zdobyłem to stara gitara klasyczna z lat 80-ych, która zapewne przez swoją starość bardzo szybko się rozstrajała, więc musiałem często odwiedzać sklepy muzyczne, żeby tam dla mnie ją ponownie nastroili. W tych czasach jeszcze nie umiałem robić tego sam. Tą gitarą nadal posiadam. Zajęła bezpieczne miejsce w moim

pokoju na ścianie, tak, żeby o niej nie zapomnieć i nie zapomnieć o pierwszych krokach, które z nią stawiałem.

Początki nauki były jak zawsze przy takich rzeczach trudne, strasznie bolały mnie palce, a rodzicom coraz bardziej bolały głowy. Jednak nigdy nie myślałem, żeby przestać i odłożyć gitarę gdzieś w zakurzony ką. Mimo wielkiego, czasem, zniechęcenia nie chciałem się poddać. Wciąż grałem tylko dla siebie, uczyłem się grać – dla siebie.

W wieku szesnastu lat moja mama, w przypływie rodzicielskiej miłości i widząc moje niesłabnące samozaparcie, kupiła mi pierwszą gitarę akustyczną. Pamiętam, że jak byliśmy pierwszy raz z tym pomysłem w sklepie to byłem gotów wziąć pierwszą lepszą gitarę dla praworęcznych i przełożyć struny (gitarzyści leworęczni tacy jak ja, potrzebują odwrotnego ułożenia strun), ale po negocjacjach zdecydowaliśmy, że poczekam na specjalnie wykonaną gitarę dla leworęcznych osób.

„Ekspansja muzyczna” w tym okresie mojego życia nabierała szybkiego tempa. Szukałem nowych wzorców, nowych dźwięków i barw. Kiedy w końcu odważyłem się komponować, na chwilę stłamsił mnie brak doświadczenia. Wszystko, co napisałem w tym czasie, odeszło w zapomnienie.

Nie ograniczałem się jednak tylko do gitary. Zacząłem w domu uczyć się śpiewać przy utworach, których teraz wstydzę się wymienić, ale był to dobry początek dla zaznajomienia się z tematem. Uważałem, że zdołam wyćwiczyć u siebie umiejętność śpiewania. Mama zawsze pięknie śpiewała, co było dla mnie dużą motywacją. Wierzyłem, że mogłem po niej odziedziczyć talent. Po pewnym czasie, widząc efekty, postanowiłem szerzej się tym zająć i przez większą część czasu, kiedy zostawałem sam w domu, ćwiczyłem i poszerzałem swoje umiejętności i możliwości wokalne.

Niedługo po zakończeniu szkoły gimnazjalnej poznałem, na spotkaniu ze znajomymi, utwory amerykańskiego chrześcijańskiego zespołu hard rockowego „RED”,

które wywarły na mnie ogromne wrażenie estetyczne, emocjonalne i duchowe. To, w jaki sposób zawarli w swojej twórczości obraz wiary – był dla mnie zaskakujący i niewytłumaczalny. Mimo, że nigdy nie padło w słowach piosenek Imię Boga, to czułem Jego obecność między każdym wersem.

Dopiero wtedy muzyka chrześcijańska zagościła w moim życiu. Początkowo skromnie. W tym czasie, szukając swojego miejsca życia i na polu muzycznym, nie bardzo, niestety, interesował mnie Bóg. Mimo, że wychowałem się w katolickim domu i co niedzielę byłem prowadzony do kościoła przez wiele lat, to później moja wiara zmalała do minimum. W mojej młodości pojawiły się uroki innego świata. Jednak dźwięk muzyki zespołu „RED” zasiał ziarno na żyznej glebie i powoli wyciągałem się ze sceptycyzmu i obojętności. Poznawałem coraz więcej muzyki chrześcijańskiej, aż wreszcie zajęła pierwsze miejsce w mojej muzycznej świadomości.

Pierwszą gitarę elektryczną zdobyłem niedługo po akustycznej. Niezbyt stara, z lekko przetartymi progami i praworęczna. Była to zdecydowanie najtrudniejsza sztuka do opanowania, ponieważ każdy błąd i każde dotknięcie było wyraźnie słyszalne we wzmacniaczu. Jednak te chwilowe utrudnienia nie przeszkodziły mi w dalszej nauce. Gorzej było z hasałem towarzyszącym moim ćwiczeniom muzycznym, który był nie do zniesienia dla





mojej rodziny. Musiałem czekać, aż zostanę w domu sam i na przemian doksztalcałem się wokalnie i gitarowo. Przez ten etap rozwijała się we mnie też świadomość więzi z chrześcijańskim rockiem, którą starałem się ugruntować.

Pamiętam sytuacje z tego okresu, kiedy ludzie słysząc agresywną i ciężką muzykę od razu przypisywali temu łątkę antybożej. Do dzisiaj słyszę nieraz takie opinie i szczerze mówiąc te stereotypy zaczęły mnie po jakimś czasie drażnić, ale na szczęście rozumiałem, że takie jest przeświadczenie społeczeństwa, przez co młodzi ludzie dużo na tym tracą. Czasami zdarzyło mi się zetknąć z opiniami starszych ludzi i nie tylko, jako że gram i słucham muzyki rockowej, to na pewno jestem uzależniony od narkotyków i alkoholu. Niestety większość ludzi dalej tak uważa, co działa destrukcyjnie na samą muzykę nawet nie wspominając o samych jej twórcach. Przerazającym natomiast faktem jest to, że osoby, o których piszę to ludzie wierzący i deklarujący swoją wiarę.

Podstaw gry na pianinie uczyłem się jeszcze w szkole podstawowej. Nie były to jednak lekcje czysto nastawione na naukę gry.

Było to w tym czasie coś co musiałem robić, na co nie miałem wpływu. Po długich latach przerwy wróciłem do tego zachwycony wcześniej usłyszaną melodią graną na starym, rozstrojonym pianinie u pewnego znajomego. Mimo braku środków starałem się w momentach kiedy miałem taką możliwość rozwijać zdolności gry na tym instrumencie.

Pod koniec 16-ego roku życia zacząłem komponować realnie, pierw-

sze utwory na kilka instrumentów. Nie było to jednak komponowanie sensu stricto, ponieważ jako samouk nie umiałem nigdy i do tej pory nie umiem posługiwać się ani pisać niczego na notacji muzycznej dlatego starałem się zapisywać wszystko na swój oryginalny sposób, który niestety po jakimś czasie stracił dla mnie wartość, bo po dłuższej chwili, kiedy tego utworu nie grałem zapomniałem co oznaczają poszczególne rzeczy na kartce określające całą kompozycje dlatego później zacząłem nagrywać melodie, które potem przypominałem sobie szukając tego co wcześniej zagrałem co znacznie wszystko ułatwiało.

Niestety wrodzony sceptycyzm nie pozwalał mi się długo takimi kompozycjami nacieszyć, bo bardzo szybko po napisaniu stawało się to dla mnie płytkie i banalne. Z perspektywy czasu myślę, że było to dobre dla rozwinięcia się, bo nie tkwiłem cały czas w tych samych dźwiękach i melodiach.

Kiedy miałem siedemnaście lat założyłem własny projekt, który po polsku brzmi „Popioły”, ale oryginalna nazwa to „The Ashes”. Jeśli chodzi o samą nazwę, to została zaczerpnięta z płyty alternatywnego zespołu „Dead by Sunrise”, która nazywa się „Out of Ashes”. Słuchając utworów takich jak „Walking in Circles” czy „Inside of Me” samo słowo „popioły” skojarzyło mi się z czymś, co budziło we mnie złe uczucia, coś, co robi z ludźmi niewyobrażalne rzeczy i zmusza ich do robienia strasznych krzywd, rzeczowy przykład cierpienia. Nie chodziło o nazwanie projektu słowem, które określałoby osobę, która w tym projekcie tworzy, ale tematykę, która z niego wychodzi.

W tym czasie zmieniłem nastawienie do słuchanej przez siebie muzyki. Nie ograniczałem się już do rockowej muzyki poszerzając swoje horyzonty, np. o muzykę elektroniczną. Właśnie przez to twórczość muzyczna „The Ashes” brzmi jak połączenie rocka z elektroniką. Na tym etapie napisałem pierwszy utwór (jeden z nielicznych do tej pory), z którego byłem w pełni zadowolony i taki jestem do dzisiejszego dnia.

W momencie kiedy kompozycje przybierały satysfakcjonujący kształt, muzykę „The Ashes” można było nazwać już w pełni chrześci-

jańską. Po kilku poważnych problemach wróciłem w tym czasie z impetem do wiary i tworzyłem w tym kierunku.

Wtedy też moje podejście do muzyki zmieniło się w fascynacje wszystkim, co pomogłoby się rozwijać artystycznie. Zająłem się fotografią, która stała się drugą po muzyce moją największą pasją. Jednak moje chęci nie ograniczyły się tylko do dwóch rzeczy. Literatura i rysunek wplotły się także w moje życie, a razem z tym pisanie felietonów i kolekcjonowanie płyt winylowych.

Muzyczne aspiracje przerodziły się w formę artystycznego życia, które zadowalało mnie jako muzyka. Do dzisiaj, kiedy mam już 20 lat moje życie przebiega ujęte w różne formy aktywności i szczerze mówiąc wolałbym żeby sen nie był koniecznością tylko wyborem kiedy po całym dniu robienia tak wielu rzeczy mam ochotę na dalszy ciąg bez przymusowej przerwy.

Z perspektywy czasu widząc swoją drogę do miejsca, w którym jestem teraz to widzę muzykę jako ciąg żarliwej wiary w samego siebie i chęci robienia czegoś innego, czegoś bardziej wartościowego. Niestety muzyka nie jest bezpieczną sferą dla dużej grupy ludzi. W wielu przypadkach forma osobliwej wolności przemienia się w niebezpieczną furtkę umożliwiającą przejście w świat, którego sensu ludzie nie rozumieją i ulegają jak na złość tym gorszym stronom muzycznego życia. Oczywiście, niczego nie uogólniam i wiele muzyków, których przyjemność miałem poznać są jednymi z najwartościowszych osób, z którymi miałem do czynienia. Stereotypy są jednak, niestety po części prawdą, ale uleganie opinii innych nie poznając istoty rzeczy jest absurdalne.

Pisząc to wszystko mam nadzieję, że chociaż jedna osoba zrozumie jak wiele trzeba w życiu pracy włożyć w osiągnięcie własnych celów, aby je zrealizować i jak bardzo się to opłaca w późniejszym rozrachunku. Po drogach, które przeszedłem i miejscach, w których byłem wierzę, że to mój wysiłek z Jego pomocą pozwolili mi robić teraz to, co robię i to co naprawdę kocham.

*Michał Eysymont, maturzysta
Zespół Szkół Gastronomicznych
w Białymstoku*

ETYCZNE ASPEKTY SEKSUALNOŚCI CZŁOWIEKA w nauczaniu papieża Jana Pawła II na tle dziejów kultury europejskiej

„Ze wszystkich najbardziej „odjazdowych” rzeczy, jakie dają ludziom poczucie transcendentnego spełnienia, najwięcej zamieszania i nieporozumień wywołuje seks. Co ten świat wyrabia? Dlaczego seks pochłania go tak bardzo? Możliwe, że istotą seksu jest instynkt rozrodczy, ale...w seksualności człowieka ma swoje źródło tyle innych spraw – sztuka, muzyka, romanse, obsesje, rozkosz, ból, przyjaźń, miłość, a nawet przemoc i zbrodnia. Te sprawy odgrywają ogromną rolę we wszystkich sferach naszego istnienia: począwszy od wpływu na nasze zdrowie fizyczne i emocjonalne, poprzez politykę i sprawy społeczne, aż po długość życia każdego z nas. Dlaczego tak jest? Czy nasz „ośrodek prokreacji” nie został obdarzony przez naturę nazbyt hojnie...? A może chodzi o coś głębszego i subtelniejszego, jakieś wzajemne powiązanie pomiędzy seksualnością, życiem i tym, co znaczy być człowiekiem?”¹

Refleksja nad tym, czy istnieje „powiązanie między seksualnością (...) i tym co znaczy być człowiekiem” to główna myśl towarzysząca powstaniu tej pracy.

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że żyjemy w czasach, w których ciało odgrywa w kulturze masowej jedną z pierwszorzędną rolę. Cywilizacyjny proces subiektywizacji, sekularyzacji i pluralizmu sprawia, że dla człowieka podstawowym kryterium dobra lub zła staje się on sam i jedynie jego własne sumienie i rozeznanie. Spojrzenia na płciowość są tak różnorodne i odmienne, że w społeczeństwach cywilizacji zachodniej obserwujemy ogromny chaos zarówno w działaniach jak i ocenach zachowań seksualnych. Wydaje się więc, że refleksja nad seksualnymi postawami ludzi z punktu widzenia etyki jest co najmniej wskazana.

Etyka seksualna jest wyjątkową dziedziną etyki ponieważ dotyczy najbardziej intymnych sfer życia człowieka – wzbudza zarówno opory moralne, jak i zaciekawienie. Na jej specyfikę wpływa również to, że najwcześniej przybrała rozwinięte formy w systemach pozaetycznych

– głównie religijnych² i tak dzieje się chyba do dzisiaj.

Teorią etyczną traktującą popęd seksualny jako integralny element „struktury” człowieka jest m.in. katolicka etyka seksualna opisana przez papieża Jana Pawła II. Sam popęd – naturalne wyposażenie biologiczne człowieka – nie podlega tu wartościowaniu etycznemu, natomiast ocenie etycznej poddane są wszelkie działania podejmowane pod jego wpływem.

Celem pracy jest przedstawienie, w kontekście dziejów kultury europejskiej, papieskiego nauczania na temat seksualności rozumianej jako dar, dzięki któremu człowiek ma szansę zrozumieć siebie, a także ofiarować się innym, a przede wszystkim Bogu.

Współczesny stan laickiej etyki, która raczej niechętnie odnosi się do sfery seksualnej, ze względu na traktowanie seksualności jako sfery nie podlegającej wartościowaniu etycznemu,³ nie może być oderwany od jej dziejów na przestrzeni wieków. Ukształtowane w historii normy moralne wpływają wciąż w poważnym stopniu na treści obraz dzisiejszej świadomości seksualnej⁴. Stanowiły one także bazę dla tworzenia się chrześcijańskiego dziedzictwa Europy, do którego odwoływał się papież w swoim nauczaniu.

W pierwszym rozdziale pracy zostały więc przedstawione różnorodne spojrzenia na człowieka i jego ciało pojawiające się w dziejach kultury europejskiej. Od charakterystycznego dla filozoficznej myśli starożytnej Grecji dualizmu ujmującego człowieka jako istotę składającą się z duszy i ciała – czynnika materialnego, w którym została ona uwięziona. Przez religijne ujęcie judaizmu opartego na tekstach Starego Testamentu i wczesnego chrześcijaństwa interpretującego Ewangelię i Listy Apostolskie, dla których człowiek to nierozdzielna jedność ducha i ciała. Aż po czasy nowożytności kiedy to ponownie klasyczny rozum XVII – wieczny dokonał radykalnego rozdzielenia duszy i ciała jako dwóch obcych sobie światów. Wszystkie

przedstawione w pracy obrazy dotyczące istoty człowieka miały w konsekwencji swój wpływ na stosunek do jego płciowości i seksualności, a to odzwierciedlało się w życiu obyczajowym, czyli w stosunku do: kobiet, małżeństwa, prokreacji, rodziny itd.

Radykalne zmiany w spojrzeniu na ludzką płciowość wprowadziła w XX w. tzw. rewolucja seksualna, przełamując ukształtowane przez judaizm i chrześcijaństwo tabu, odrzucając dotychczasowe wzorce i akceptując etyczny relatywizm w dziedzinie seksu. W związku z czym, drugi rozdział pracy został poświęcony reakcji Kościoła na liberalne zmiany wywołane ową rewolucją, ze szczególnym uwzględnieniem etyki seksualnej w ujęciu papieża Jana Pawła II.

Reformy Soboru Watykańskiego II i nauczanie papieża Pawła VI zawarte w encyklice *Humanae vitae* podtrzymały dotychczasowe nauczanie Kościoła w dziedzinie płciowości.

Zupełnym novum stały się jednak rozważania nad zasadami katolickiej etyki seksualnej podejmowane przez księdza, potem biskupa i kardynała Karola Wojtyłę, a wreszcie papieża Jana Pawła II. Jego zdaniem, przyjęcie i uzasadnienie norm moralnych nie jest możliwe bez odwołania się do określonej koncepcji człowieka. W przypadku katolickiej etyki seksualnej jest nią personalizizm przyjmujący, że człowiek jest osobą – niepodzielną całością złożoną z duszy i ciała. Tak rozumiana osoba zawsze jest celem działania i nie może być traktowana jako środek do zaspokajania jakichkolwiek potrzeb i popędów.

Bazą dla rozważań na temat ludzkiej seksualności w ujęciu personalizmu, którą w pracy wzięto pod uwagę jest rozprawa ks. bpa Karola Wojtyły pt.: *Miłość i odpowiedzialność* z 1960 r. Na jej kartach autor stwierdza, że realizację „normy personalistycznej” – nakazu bezwarunkowej miłości drugiego człowieka – stanowi miłość osób, której podporządkowana musi być miłość w znaczeniu psychologicznym, bowiem tylko wówczas człowiek jest w stanie panować nad swoim popędem.

Nowatorskie w swym ujęciu teologiczno-filozoficznym, spojrzenie papieża na ludzką cielesność i jej przeznaczenie w perspektywie planu Bożego zostało omówione w oparciu o cykl katechez wydanych pt.: *Mężczyzna i niewiastą stworzył ich*. Zawarta w nich „teologia ciała” podkreśla „oblubieńczy sens” ludzkiego ciała jako zdolnego do wyrażania boskiej miłości. W czasie pierwotnej niewinności raju, człowiek – jedność ducha i ciała, został wyposażony w ten dar. W czasie historycznym, na skutek grzechu zmagają się z pożądliwością, która zaciemnia obraz osoby jaką jest ona sama i drugi człowiek a jednocześnie przez miłość małżeńską i prokreację przygotowuje się na odczytanie sensu swego istnienia. Czas eschatologiczny pozwoli mu natomiast uczestniczyć w doświadczeniu „absolutnego poczucia oblubieńczego sensu ciała uwielbionego w zjednoczeniu z Bogiem samym”⁵.

Małżeństwo jest szczególną rzeczywistością, jedynie w ramach której katolicka etyka seksualna akceptuje zbliżenia między mężczyzną a kobietą. Dzieje się tak dlatego, że zjednoczenie seksualne pojmowane jest jako konsekwencja miłości „integralnej” oraz sakramentu małżeństwa. W nauczaniu Jana Pawła II związek męża i żony jest przedstawiony jako rzeczywistość nie tyle ludzka ale..., a może przede wszystkim, jako rzeczywistość religijna. Zdaniem papieża, przez małżeństwo i wszystko, co dzieje się w jego ramach, Bóg chce pokazać światu kim jest on sam i jaki ma wobec człowieka plan.

Pisma Jana Pawła II znane jako „teologia ciała” są w pełni oryginalnym podejściem do nauczania Kościoła na temat miłości, seksu, i małżeństwa. Stanowią atrakcyjną etycznie propozycję dla wszystkich tych, którzy szukają ładu i głębszego sensu w płciowości mężczyzny i kobiety oraz relacjach istniejących między nimi. Niestety nie jest to lektura łatwa. Z jednej strony ze względu na sposób rozumowania i argumentowania autora, który wielokrotnie powraca do tego samego tematu, za każdym razem na innym – głębszym – poziomie, z drugiej zaś ze względu na jej treść. Zaakceptowanie podstawowych tez personalizmu (np. zasady ludzkiej godności) nie budzi u większości odbiorców sprzeciwu, lecz związane z „teologią ciała” wyrzeczenie i wstrzemięźliwość już zdecydowanie tak. Dominująca w dzisiejszym świecie filozofia: „mogę robić z moim ciałem, co chcę” nie sprzyja pogłębianiu wiedzy w tej dziedzinie, a tylko osobista lektura może przynieść owoce. Istnieje wszakże jesz-

cze jeden warunek, który należałoby spełnić przed lekturą pism papieskich: nie sposób wchłonąć pełnej głębi „teologii ciała”, bez przyjęcia świadomości (choćby na czas czytania), że Bóg może jednak istnieje!

1. Człowiek i jego ciało w kulturze europejskiej na przestrzeni wieków

Refleksja dotycząca „powiązania między seksualnością a życiem i tym co znaczy być człowiekiem”⁶ towarzyszy ludzkości od momentu gdy starożytni mędracy próbowali odpowiedzieć na pytanie o relację między duszą a ciałem. Dyskusja trwająca po dziś dzień jest dowodem na to, że zagadnienia ludzkiej płciowości i związane z nią aspekty etyczne cały czas kształtują się i wciąż ulegają zmianom. Współczesny stan etyki seksualnej nie może być analizowany w oderwaniu od jej dziejów na przestrzeni wieków. Tworzone przez lata normy moralne wpływają wciąż stopniu na treść i kształt obecnej świadomości seksualnej.

Korzenie dzisiejszych koncepcji dotyczących człowieka jako bytu złożonego z ciała i duszy rozumnej znajdują się w poglądach religijnych i filozoficznych greckiego antyku oraz w przekazach Starego Testamentu. Wczesne chrześcijaństwo podlegało rozmaitym trendom swoich czasów co wpłynęło na pojawienie się różnorodnych ujęć relacji między duszą a ciałem człowieka. Na skutek ich działania wykształciła się po kilku wiekach, z pewnego filozoficznego i teologicznego chaosu – kiedy Kościół nie wypracował jeszcze swej głównej doktryny – pewna określona, o stałych założeniach wizja człowieka⁷.

Znamienne jest to, że pierwotne interpretacje słowa objawionego zawierały wiele negatywnych ocen i postaw wobec ludzkiej cielesności. Dlatego warto zwrócić uwagę na wysiłek, jaki musiała dokonać myśl wczesnochrześcijańska i średniowieczna, aby przewartościować pojmowanie ambiwalentnej natury człowieka i zmienić spojrzenie na jego ciało tak dalece, by stworzyło podstawy dla współczesnej katolickiej filozofii i „teologii ciała”⁸.

1.1. Religijna i filozoficzna koncepcja cielesności w ujęciu kultury antycznej

Na antyczną filozofię człowieka w znaczny sposób wpłynął przede wszystkim orfizm (szczyt rozwoju osiągnął w VII-VI w. p.n.e.), którego idee przyswoił sobie w VI w. p.n.e. pitagoreizm, a następnie Platon. Wy-

wodzi się go od legendarnego króla Tracji Orfeusza (ok. XIII w. p. n. e.), który razem z kapłanami Apollina, postanowił zmienić charakter rozpasanego, orgiastycznego kultu Dionizosa, kładącego nacisk na upojenie i erotyzm. Efektem wprowadzonych zmian było pogłębienie religii dionizyjskiej i zwrócenie uwagi na przeżycie *sacrum*, czystość sumienia oraz praktykowanie ascetycznych form kultu⁹. W religii orfickiej ukształtował się dualizm wskazujący wyraźnie na wyższość duszy nad ciałem. Jej boski, idealny charakter został skażony w czasie mitycznym, grzechem i musiał być odkupiony we wcieleniu ziemskim. Pogląd ten został oparty na teogonii Dionizosa – Zagreusa, który miał po swoim ojcu Zeusie panować nad światem. Niestety, został zabity i zjedzony przez nasłanych przez Herę tytanów, których to Zeus w zemście raził piorunem. Człowiek powstał z popiołów ciał tytanów: posiadał naturę dobrą – duchową, pochodzącą od Dionizosa oraz złą – cielesną wywodzącą się od popiołów tytanów. Walczy więc w człowieku dobro i zło, dusza i ciało.

Doktryna orficka wpływała na inne równoległe i pojawiające się później starożytne refleksje filozoficzne i religijne. Między innymi szczególnie mocno oddziaływała na pitagorejczyków, w których etycznym-religijnym ośrodku nastąpiło połączenie mistyki religijnej ze ściśle naukowymi badaniami matematycznymi i filozoficznymi. Podstawę ruchu pitagorejskiego stanowiły tajne i ezoteryczne nauki i misteria umożliwiające duszom nawiązanie kontaktu z bóstwem. Ciało stanowiło więzienie dla duszy, która musi ponieść odpowiedzialność za przyczynę swego upadku. Podkreślano istnienie duszy niezależnie od ciała, możliwość łączenia się jej z każdym ciałem i trwanie po śmierci. Życie cielesne miało służyć wyzwoleniu duszy, która pokutuje dopóki nie oczyści się za pomocą wielokrotnych wcieleń. Zwracano szczególną uwagę na potrzebę duszy, na jej wyzwolenie i oczyszczenie przez ascezę oraz pracę naukową. Dla pitagorejczyków istotny był wymiar doczesny, bowiem dusza mimo tego, że trwalsza, doskonalsza, potężniejsza od ciała, w którym została uwięziona musiała odpokutować za grzechy w kolejnych wcieleniach, ale podczas pobytu człowieka na ziemi. Najbardziej oczyszczające było pobożne i sprawiedliwe życie oparte na ascetycznych zasadach postępowania stanowiących wyraz negacji ciała¹⁰.

Platon analizując relacje między duszą a ciałem, posłużył się pojęciem duszy w szerszym i węższym znacze-

niu. W ujęciu szerszym była nią część rozumna, impulsywna i zmysłowa stanowiąca fragment materialnej przyrody – rozpatrywanej od strony biologicznej i psychologicznej. W ujęciu węższym była to dusza sama w sobie ograniczona do części rozumnej. Ciało zaś zostało całkowicie podporządkowane duszy. Platon uczynił je wręcz narzędziem duszy¹¹. Z jednej strony wskazywał on wyraźnie na marność i podrzędność materii i ludzkiego ciała, z drugiej zaś głosił pochwałę ludzkiej cielesności na gruncie teorii wychowania. W wymiarze religijnym traktował ciało jako źródło wszelkiego zła i nieszczęść, z drugiej zaś strony opiewał wychwał miłość erotyczną i głosił potrzebę kultu Erosa – wyzwalającego energię witalną. Bardzo charakterystyczna jest w związku z powyższym platońska teoria dotycząca miłości – jako tęsknoty do zjednoczenia z pięknem absolutnym oraz tęsknoty za nieśmiertelnością. Miłość w rozumieniu relacji między mężczyzną a kobietą jest tylko niedoskonałym odbiciem „idei miłości” wolnym od wszelkich ziemskich pożądań¹².

Co za tym idzie, zbliżenie seksualne ma znaczenie o tyle o ile ukierunkowane jest na nadrzędny cel społeczny jakim jest spłodzenie potomstwa¹³. Jeszcze dalej w spojrzeniu na relacje między ciałem a duszą poszedł Plotyn, który „Wstydzil się jak pisze uczeń i biograf, Porfirusz, że posiada ciało”¹⁴.

Charakterystyczne spojrzenie na czynnik męski i kobiecy obecny

w przyrodzie miał Arystoteles, który zastanawiając się nad różnicowaniem płci kierował się kategorią braku. „Dziewczynki – twierdził m.in. w czwartej księdze *O rodzeniu się zwierząt* – rodzą się wskutek braków, które zaistniały w momencie ich poczęcia (nadmiar wilgoci, niedostatek lub nadmiar ciepła). Ta sama intuicja kazała wielkiemu filozofowi odmówić kobiecie prawa do aktywności obywatelskiej. „Chwałą kobiety jest milczenie” – twierdził w swojej *Polityce*¹⁵.

Wyraźnie obecny dualizm w spojrzeniu na człowieka towarzyszący refleksji religijnej i filozoficznej antycznej Grecji nie do końca wpływał na moralność seksualną starożytnych Greków. Ukształtowali oni kulturę względnej równowagi między stroną duchową a fizyczną życia człowieka. Traktowali sprawy seksu jako integralną część problemów społecznych bez uprzedzeń, ale i bez afektacji. „Racjonalność i zmysłowość starali się zharmonizować w wyidealizowanej ncoie pełni człowieczeństwa”¹⁶. Pochwalano małżeństwa monogamiczne, dyskutując jednocześnie o polierotycznych potrzebach mężczyzn i biseksualnym charakterze natury człowieka. Już wówczas zaczęła kształtować się podwójny standard moralny – objawiający się dominacją mężczyzny nad kobietą (np. dopuszczanie rozwodu dla mężczyzn, wymaganie dziewictwa od kobiety wychodzącej za mąż, odsunięcie jej od życia publicznego). Homoseksualizm był zjawiskiem szeroko akceptowanym. Z biegiem czasu jednak

dzięki przeobrażeniom jakich dokonała filozofia narodziła się pewna nieufność wobec tego typu postaw i zachowań seksualnych, które „zaliczano do emocji irracjonalnych, burzycielskich, sprzyjających nieoczekiwanym ekscesom. Zalecano by je przynajmniej łagodzić skoro nie służą celom racjonalnym”¹⁷.

Maria Brańska

¹ „Time”, 19.01.2004 r., s. 64 za Ch. West, *Teologia ciała dla początkujących. Podstawy rewolucji seksualnej Jana Pawła II*, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2009, s. 7.

² Zob. R. Tokarczyk, *Prawa narodzin, życia i śmierci. Etyczne problemy współczesności*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1984, s. 174 i 176.

³ www.psychologia.net.pl, Paweł Czarnecki, *Etyka seksualna*.

⁴ Zob. Tamże.

⁵ Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana 1986, s. 293.

⁶ „Time”, 19.01.2004 r., s. 64 za Ch. West, dz. cyt., s. 7.

⁷ Zob. J. Kosiewicz, *Mysł chrześcijańska i katolicka wobec ciała*, Agencja Wydawniczo-Poligraficzna „Witmark”, Warszawa 2003, s. 13.

⁸ Zob. Tamże, s. 14.

⁹ Zob. Tamże, s. 18.

¹⁰ Zob. Tamże, s. 24-26.

¹¹ Zob. Tamże, s. 29.

¹² Zob. Platon, *Państwo*, PWN, przeł. Wł. Witwicki, Warszawa 1958, s. 163.

¹³ Zob. Tamże, s. 265.

¹⁴ Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t.1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990, s. 165.

¹⁵ www.wdrodze.pl, J. Salij OP, *Chrześcijański antyfeminizm?*.

¹⁶ R. Tokarczyk, dz. cyt. s. 178.

¹⁷ Tamże, s. 179.

Ciekawe strony www



W dniach 18-19 lutego 2012r odbyło się uroczyste otwarcie Gabinetu Terapii Dzieci i Młodzieży „MIŚ”. Przybyło wiele rodzin. Część dzieci bawiła się w sali SI, część kolorowała logo gabinetu, jakim jest miś. Nasz MIŚ nie ma swojego imienia. Wkrótce ogłosimy konkurs na imię dla misia ☺. Rodzice mieli okazję spotkać się i porozmawiać z terapeutami o różnej specjalności. Dużym zainteresowaniem cieszyły się konsultacje z terapeutą integracji sensorycznej, logopedą i psychologiem. Właściciel gabinetu, pani Anna Ołdakowska, ma wiele pomysłów na pozyskiwanie środków unijnych, by rodzice za tak ważne zajęcia płacili jak najmniej. Tak gabinet, jak i strona internetowa będą sukcesywnie rozwijać się w zależności od potrzeb, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom. Dzisiaj rodzice są bardzo świadomi, jak ważne są pierwsze lata rozwoju dziecka, a nasi specjaliści dołożą wszelkich starań, aby ich pociechy w przyszłości radziły sobie jak najlepiej w szkole i życiu codziennym.

Zachęcamy do odwiedzania strony internetowej www.si-mis.pl. Jeśli ktoś z Waszych bliskich potrzebuje

wsparcia bądź terapii, to zapraszamy na bezpłatne konsultacje ze specjalistami. Wszystkie ważne informacje znajdziecie na w/w stronie internetowej.

Dorota Rodziewicz

KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2012

- 05 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA, GŁÓWNEGO PATRONA BIAŁOSTOCKIEJ PROWINCJI KOŚCIELNEJ
07 Środa – wspomn. św. Perpetuy i Felicyty, Mm.
08 Czwartek – wspomn. św. Jana Bożego.
09 Piątek – wspomn. św. Franciszki Rzymianki, zakonnicy.
17 Sobota – wspomn. św. Patryka, Bp.
19 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
23 Piątek – wspomn. św. Turybiosa z Mongrovejo, Bp.
26 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

Kwiecień 2012

- 01 NIEDZIELA PALMOWA CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ
05 WIELKI CZWARTEK
06 WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃSKIEJ
07 WIELKA SOBOTA
08 NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
15 2 NIEDZIELA WIELKANOCNA CZYLI MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
21 Sobota – wspomn. św. Anzelma, Bp Dr
23 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA, BP. MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI
24 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO, MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
25 Środa – ŚWIĘTO ŚW. MARKA EWANGELISTY
28 Sobota – wspomn. św. Piotra Chanela, Prezb. M wspomn. św. Ludwika Marii Grignon de Monfort, Prezb.
30 Poniedziałek – wspomn. św. Piusa V, Pp

„To, że człowiek z niczego powstał, nie jest jeszcze tragedią. Nawet jak się w proch rozsypie, to może z prochu powstać. Do nowego życia. Myślę, że każda spowiedź jest powstaniem z prochu. Także każde nawrócenie”.

ks. Jan Twardowski



WYDZIAŁ KATECHETYCZNY

www.katecheza.archibial.pl

Dyrektor

Ks. mgr lic. Jerzy Sęczek
tel./fax (0 85) 665-24-09
pn. – pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰

Sekretariat Wydziału Katechetycznego

s. mgr Teresa Bajda, SAC
tel. (0 85) 665-24-10

**pn., śr. 9⁰⁰ – 13³⁰; wt., czw. 13⁰⁰ – 16³⁰,
pt. 10⁰⁰ – 12⁰⁰ – dyżur wizytatora**

Archidiecezjalny Wizytator Katechetów Świeckich i Zakonnych

dr Elżbieta Młyńska

tel. (0 85) 665-24-08, tel. dom. (0 85) 663-20-29
czw., pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰; pn., śr. – hospitacje w szkołach

Konsultant ds. nauczania religii

w Centrum Edukacji Nauczycieli (pok. 105)

mgr Małgorzata Łazarska – pn. 8⁰⁰ – 16⁰⁰, wt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰,
śr. 12⁰⁰ – 19⁰⁰, czw. 8⁰⁰ – 14⁰⁰, pt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰
tel. CEN (0 85) 732 98 67 lub (0 85) 732 98 69 wew. 45

Doradcy metodyczni

mgr Urszula Zagan, tel. 0 504 211 305
Wydział Katechetyczny, ul. Kościelna 1 – wt. 11⁰⁰-13⁰⁰,
śr. 14⁰⁰-15⁰⁰

ks. mgr lic. Czesław Walentowicz, tel. 0 607 557 224
Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej,
ul. Warszawska 50 – śr. 13³⁰-15³⁰;
plebania par. św. Kazimierza – wt. 16⁰⁰-17³⁰

Szkolni wizytatorzy dekanalni

Dekanat Białystok-Białostoczek: ks. mgr Mirosław Stankiewicz,
mgr Dorota Jurguć

Dekanat Białystok-Bacieczki: mgr lic. Barbara Bachurek

Dekanat Białystok-Dojlidy: ks. mgr Leszek Giemza, mgr Małgorzata Kasperowicz

Dekanat Białystok-Nowe Miasto: ks. mgr Wiesław Kulesza

Dekanat Białystok-Śródmieście: ks. mgr Jarosław Ciuchna,
dr Maria Kondzior, mgr Monika Krupa

Dekanat Białystok-Starosielce: ks. mgr Artur Jurczak, mgr Zyta Leszczyńska

Dekanat Dąbrowa Białostocka: ks. mgr Jan Chabierski SDB,
s. mgr Cecylia Kazarez

Dekanat Korycin: ks. Jerzy Kolnier

Dekanat Krynki: ks. mgr Adam Baranowski

Dekanat Mońki: mgr Marek Zajkowski, ks. Stanisław Walenciej

Dekanat Wasilków: mgr Katarzyna Dziętzyk

Dekanat Sokółka: ks. mgr Adam Baranowski, s. mgr Grażyna Błach

Redakcja serdecznie zaprasza chętne osoby do systematycznej współpracy w redagowaniu naszej gazety. W ciągu roku wydajemy 6 numerów pisma. Interesuje nas tematyka związana bezpośrednio z katechezą szkolną i parafialną, wiadomościami zdobytymi na kursach, warsztatach i konferencjach, konспекty i scenariusze zajęć, ciekawe metody pracy z dziećmi i młodzieżą, świadectwa, itp. Artykuły prosimy przesyłać na adres redakcji: ndk@archibial.pl



SURAŻ

fot. Rafał Łabanowski



Do użytku wewnętrznego

Wydawca: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej
Redaguje zespół: Joanna Szydłowska (red. naczej.), Monika Krupa (z-ca red. naczej.),
Zbigniew Łaszcz (redakcja techniczna), Urszula Zagan (konsultacja metodyczna)

Zdjęcie na okładce: Rafał Łabanowski
Adres Redakcji: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej, ul. Warszawska 50, 15-077 Białystok,
e-mail: ndk@archibial.pl

tel. (0 85) 665-24-09, www.ndk.archibial.pl

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej, Nr 977/92, ISSN 1232-5244

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzenia zmian formalnych,
skrótów oraz nadawania tytułów